

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

221729

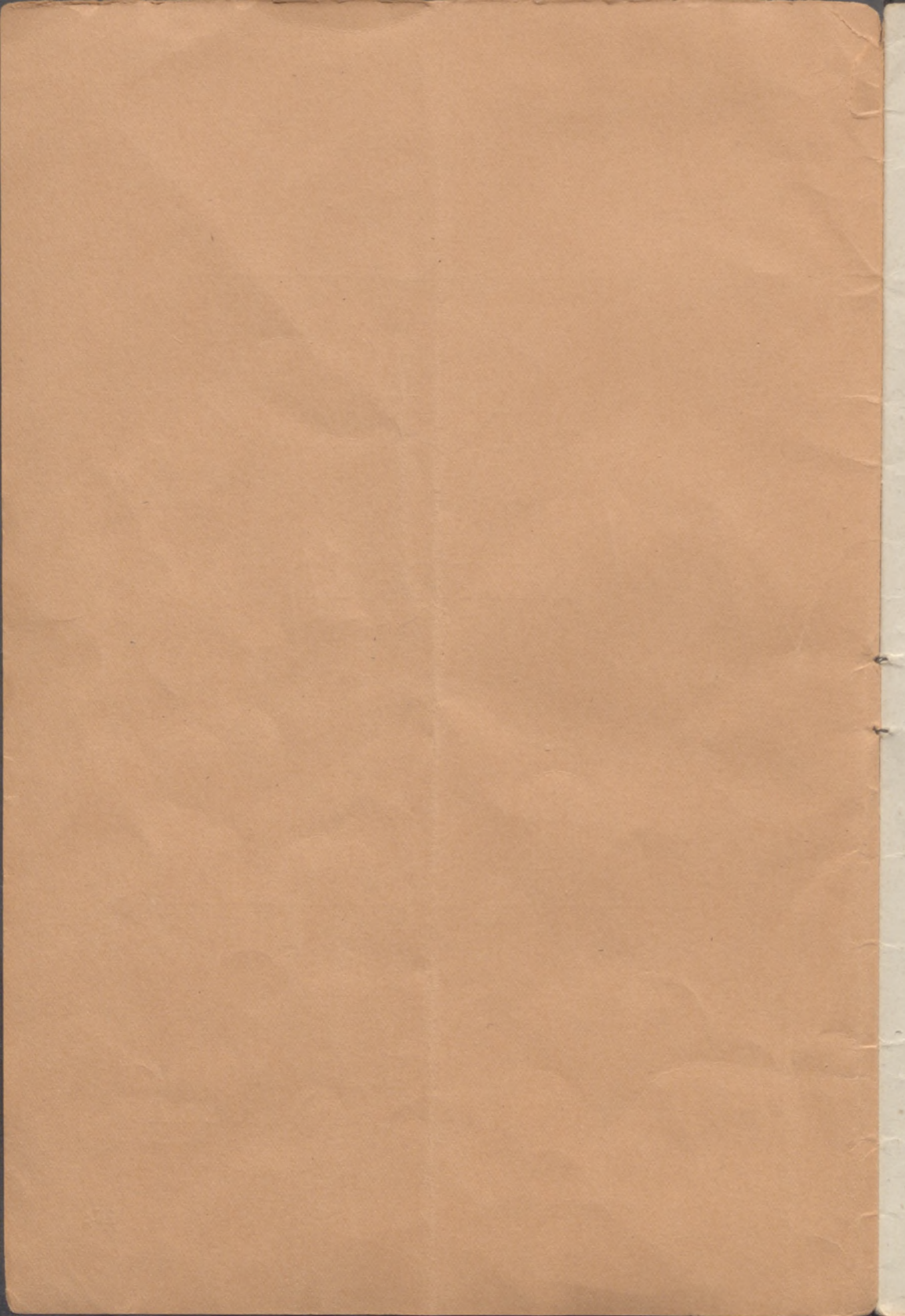
A. Penzik

ANTYSEMICI
i
NEKROFILE

Uwagi o Kwestji Żydowskiej w Polsce

Nakładem autora
362 Riverside Drive, Apt. 10A, New York 25, N. Y., U. S. A.

25¢



A. Penzik

ANTYSEMICI
i
NEKROFILE

Handwritten notes on the right side of the page:
101
107
108
109
110

Uwagi o Kwestji Żydowskiej w Polsce

Nakładem autora
362 Riverside Drive, Apt. 10A, New York 25, N. Y., U. S. A.

Tytuł tej broszury mógłby całkiem dobrze brzmieć "Zli Polacy" w przeciwstawieniu do często używanego wyrażenia "Dobrzy Niemcy". Wybrałem jednak obecny tytuł, bo wydaje mi się on bardziej właściwy.

Broszura ta jest dłuższym artykułem dziennikarskim. Zadaniem każdej broszury jest popularne ujęcie pewnego aktualnego zagadnienia lub nieco szersze omówienie jakiegoś zdarzenia, które pozostaje jeszcze świeżo w pamięci czytelników. Taki właśnie charakter ma i niniejsza broszura. Zawiera ona szereg faktów, dawniejszych i nowszych, znanych i nieznanymi, które zaprzeczają twierdzeniu, że wojna i jej konsekwencje wyleczyły polskich antysemitów z rasowej nienawiści do Żydów.

Uważam tendencję ukrywania prawdy o antysemityzmie wogóle, a polskim w szczególności, za błędną i niecelową. Rację ma publicysta protestancki, redaktor czasopisma "The Protestant", Kenneth Lesslie, gdy zarzuca Amerykańskiemu Komitetowi Żydowskiemu, że jego taktyka ukrywania faktów, dotyczących antysemityzmu i wykroczeń antysemitów jest fałszywa. Twierdzi on — zupełnie słusznie, — że tajnienie faktów i układanie się (bargain) z antysemitami, a tem samem utrudnianie zwalczania antysemityzmu i tępienie go w zarodku, może spowodować, że "Żydzi w miejsce Osi uważani będą po wojnie za naszych wrogów".

Falsz, obłudę i nieszczerłość w stosunkach między ludźmi różnej narodowości, wyznania czy koloru może zastąpić prawda, szczerłość i wzajemny szacunek tylko wówczas, gdy przykryj rzeczywistości nie zataimy, a ją zwalczać będziemy wszystkimi legalnymi środkami.

Celem tej broszury jest odchylić nieco zasłonę i pokazać bodaj kontury przykryj rzeczywistości.

Autor.

New York — w maju 1944.



221729

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Prof. M. Kridl nazwał obecny stosunek pewnego odłamu Polaków do Żydów wogóle, a do Żydów polskich w szczególności, „*nekrofilją*”. Miało to miejsce w lutym 1944 roku, gdy wygłaszał w Stowarzyszeniu Prawników Polskich w Nowym Jorku znakomity referat na temat: „Zadania Demokracji Polskiej”. Mówiąc o atawistycznych kompleksach, twierdził prof. Kridl, że są one właściwe inteligencji polskiej, natomiast obce są chłopu i robotnikowi polskiemu. Jednym z tych kompleksów jest – zdaniem jego – rzeczywisty stosunek znacznego odłamu inteligencji polskiej do Żydów, a tem samem większości polskich uchodźców wojennych, przebywających w Anglii, Palestynie i Ameryce, którzy pochodzą przeważnie ze sfer inteligenckich i mieszczańskich. Objawy litości, a nawet nagłego i przesadnego filosemityzmu, jakie zauważyć się dały u wielu uchodźców polskich, uznał referent za nieszczerze i nazwał je *nekrofilją*. To dosłownie znaczy miłość dla zmarłych; w niniejszym jednak wypadku oznacza: 1) nieszczerze współczucie wyrażone Żydom z powodu stracenia przez katów hitlerowskich milionów ich współbraci w Polsce; 2) obłudny filosemityzm. Prof. Kridl nie wierzy, by u wczorajszych zagorzałych antysemitów mogła tak szybko zaistnieć miłość dla żyjących Żydów, bez uprzedniego wyzbycia się atawistycznego kompleksu, którym jest uprzedzenie i nienawiść do narodu żydowskiego.

To są ci sami antysemita, a w dodatku nekrofile.

Postępowanie rządu polskiego w Londynie i zachowanie się polskiej emigracji – starej i nowej – oraz stosunki, istniejące w kraju podczas obecnej wojny, służyły zapewne także za przesłanki do wniosku prof. Kridla.

Czy i o ile słusznem jest jego twierdzenie, sądzić można na podstawie faktów, obrazujących rzeczywisty stosunek rządów polskich i społeczeństwa polskiego do społeczeństwa żydowskiego. Ograniczony rozmiar broszury nie pozwala na to by sięgnąć daleko wstecz, ba nawet by omówić wyczerpująco ten przedmiot za czas od listopada 1918tego roku. Dlatego też, rozpoczynamy od tej właśnie daty.

I. STOSUNEK POLAKÓW DO ŻYDÓW OD 1918 DO 1939 ROKU

Odzyskanie w roku 1918tym niepodległości i ponowne złączenie narodu w jedną całość państwową, przywitane zostało przez Żydów polskich z nieopisaną radością. Nic dziwnego. Toż przecież Żydzi polscy, a rozumiem przez to przedewszystkiem tych Żydów, którzy mieszkali w Królestwie Polskim i Galicji (Małopolsce), żyli na tych ziemiach od setek lat, brali udział w powstaniach polskich, wspólnie z robotnikami polskimi brali udział we

walce przeciw caratowi, w rewolucji 1904-5tego roku, należeli do tajnych organizacji bojowych na terenie Królestwa Polskiego, do organizacji niepodległościowych na terenie Galicji i wspólnie z Polakami walczyli w Legjonach Piłsudskiego. Kultura polska, literatura i sztuka, w której Żydzi brali żywy udział i nie mało się przyczynili do ich uświetnienia, były częścią ich jestestwa. To wszystko stanowiło niewątpliwą gwarancję, że Żydzi byli i są dobrymi i oddanymi obywatelami Polski. To też uprawniało i uprawnia Żydów do żądania równych z Polakami praw i nakładało oraz nakłada obowiązek na społeczeństwo polskie i mężów stanu, pochodzących wyłącznie z tego społeczeństwa, traktowania Żydów, którzy stanowią mniejszość narodową, na równi z obywatelami państwa, należącymi do większości narodowej.

To było zrozumiałe dla Rządu Ludowego w Lublinie, który trwał zaledwie kilka dni, to pojmował i zgodnie z tym usiłował ustosunkować się do Żydów Rząd Robotniczo-Chłopski z Moraczewskim na czele, który przetrwał niestety tylko kilka miesięcy. Do Żydów, jako do równych sobie obywateli Państwa Polskiego, ustosunkowali się robotnicy polscy, zorganizowani w klasowych Związkach Zawodowych, w PPS i w Partji Komunistycznej, oraz "doły" stronnictw chłopskich i postępową inteligencją polską. Ta ostatnia stanowiła za czasu wymienionych rządów, jak zresztą przez cały czas niepodległości Polski, od 1918 do 1939tego i obecnie na uchodźstwie stanowi tylko drobną mniejszość inteligencji polskiej. Wrogo do Żydów ustosunkowali się t. zw. mieszczenie oraz większość inteligencji polskiej. Szlachta polska (właściciele wielkich majątności) miała swoisty stosunek do Żydów, który był różny od stosunku powyższych grup społeczeństwa polskiego.

Mylą się ci, którzy twierdzą, że stosunek większości mieszkańców miast — Polaków do ich współobywateli—Żydów, był wywołany lepszą pozycją ekonomiczną Żydów. Położenie bowiem ekonomiczne Żydów w Polsce było stosunkowo gorsze od położenia ludności polskiej. Nie o garstce uprzywilejowanych jest tu mowa, ale o większości Żydów. Nędza żydowska na Bałutach (Łódź), w pewnych dzielnicach Warszawy, Białegostoku i w małych miasteczkach była przysłowiowa. Jakaż jest więc główna przyczyna antysemitycznych nastrojów wśród mieszczan i większości inteligencji polskiej? Prof. Kridl twierdzi, że jest nią atawistyczny kompleks i sposób wychowania młodzieży polskiej.

Temu widocznie należy zawdzięczyć, że nazajutrz po odzyskaniu niepodległości w listopadzie roku 1918tego miały miejsce pogromy żydowskie we większych i mniejszych miastach polskich, że szybko rozbrojono samoobrony żydowskie, stworzone z byłych żołnierzy armji zaborczych, że oddziały wojsk polskich otrzymały na jakiś czas swobodę grabienia mienia żydowskiego podczas marszu przez Lwów i urządziły tam istny pogrom. Tem się chyba da tłumaczyć zarządzenie ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego z roku 1920tego, by żydowskich żołnierzy i oficerów zamknięto w obozie koncentracyjnym w Jabłonie. Tych żołnierzy i oficerów było bardzo wielu, a większość ich stanowili ochotnicy. To widocznie było też po-

wodem, dla którego w obozie dla jeńców ukraińskich i rosyjskich na Dąbiu koło Krakowa stworzono specjalną sekcję dla własnych obywateli i trzymano w niej — bez wyroku sądowego — setki Żydów, a to tak w 1919 jak i w 1920-tym roku. W tym ostatnim roku przebywało we wspomnianym obozie między innymi przeszło czterystu członków Żydowskiej Partji Socjalistycznej "Bund" w Polsce w straszliwych warunkach higijicznych. Itd. . . Itd. . . Itd.

Postulaty Żydowskie

Postulaty Żydów w Polsce od pierwszej chwili po odzyskaniu niepodległości były proste: 1) Zupełne równouprawnienie ze wszystkimi innymi obywatelami; 2) autonomia kulturalna. Pierwszy z tych postulatów wysunęli wszyscy Żydzi bez względu na przynależność partyjną. Drugi był postulatem większości Żydów. Autonomji kulturalnej domagała się przede wszystkim Żydowska Partja Socjalistyczna "Bund" w Polsce, która jak się okazało przy nieco demokratycznych wyborach do Rad Miejskich, przeprowadzonych w latach 1938-39, otrzymała więcej głosów żydowskich, aniżeli wszystkie inne partje żydowskie łącznie. Ten drugi postulat zmierzał do zaspokojenia potrzeb kulturalnych społeczeństwa żydowskiego. Żądanie postawione przez większość społeczeństwa żydowskiego nie natrafiało na sprzeciw mniejszości tegoż społeczeństwa.

Oczywista rzecz, że w pojęciu "równouprawnienie" mieszczą się także i równe obowiązki, a nie tylko równe prawa. Obecna formuła londyńska "równe prawa i równe obowiązki" ma posmak endecki. Czyż Żydzi, jako część społeczeństwa Polski, kiedykolwiek uchylali się od spełnienia obowiązków państwowych, na nich jako obywatele kraju ciążących? Czy nie służyli w wojsku? Czy nie płacili podatków? Czy nie składali hojnych ofiar na rzecz Funduszu Obrony Narodowej? Czy nie bronili ziemi polskiej i honoru narodu oraz Kraju na równi z Polakami? Tak, tak i jeszcze raz tak.

Czy powyższe nad wyraz słuszne postulaty Żydów zostały uwzględnione w jedynie legalnej Konstytucji niepodległej Polski, tj. Konstytucji z dnia 17 marca 1921? Pierwszy z nich tak, choć z drobnymi wyjątkami; drugi wogóle nie. Wyjątki odnośnie do pierwszego postulatu dotyczą także i wielu innych obywateli polskich, niewyznających religji rzymsko-katolickiej. Ilekroć w tej Konstytucji jest mowa o prawach lub obowiązkach obywateli, użyte jest wyrażenie "wszyscy" albo "każdy". A więc obywatele bez względu na wyznanie, przekonania polityczne i ich przynależność narodową oraz klasową. Najbardziej charakterystycznym przepisem jest Art. 96ty tej Konstytucji, którego pierwszy ustęp brzmi: "Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych". Wyjątek ustanowiono w art. 114tym, w myśl którego "Wyznanie rzymsko-katolickie . . . zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań". *Contradictio in adjecto*. Sprzeczność sama w sobie. "Kościół rzymsko-katolicki — brzmi drugi ustęp Art. 114tego — rządzi się własnymi prawami". Państwo w państwie.

Wicepremier Kwapiński zapewnił Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie w Chicago, że Kościół ten otrzyma takie samo uprzywilejowane stanowisko w przyszłej Polsce.

Autonomia kulturalna oznacza samorząd w sprawach kulturalnych, a zatem w sprawach szkolnych, uniwersyteckich, różnego rodzaju akademii, teatru, bibliotek itd. ustawowo unormowany, pozostający pod nadzorem władz państwowych, a w szczególności Ministerstwa Oświaty i przez Państwo utrzymywany względnie subwencjonowany. Jak wiadomo, znakomita większość Żydów w Polsce posługiwała się własnym językiem, a mianowicie językiem żydowskim — Yiddish, obok języka krajowego. Żydzi mieli w Polsce wysoce utalentowanych pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, naukowców, wychowawców, publicystów, działaczy społecznych i kulturalnych itd. Mieli oni wspaniałą literaturę i znakomicie redagowaną prasę w języku żydowskim.

Tej autonomji kulturalnej ustawodawcy polscy ani w roku 1921, ani nigdy później w ciągu 21-letniego niepodległości państwowej Żydom nie nadali. Art. 110 Konstytucji Marcowej przyznał obywatelom polskim, należącym "do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych", a więc i Żydom "równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania — *swoim własnym kosztem* — zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy . . .". Żydom więc nadano w ten sposób prawo zakładania instytucji o celach kulturalnych, ale własnym kosztem, a nie kosztem państwowym względnie samorządu wojewódzkiego czy miejskiego. Żydzi zatem, zakładając takie instytucje zobowiązani byli sami je utrzymywać i łożyć na wychowanie uczniów i studentów żydowskich, ponadto ponosić opłaty na ogólne cele oświatowo-kulturalne, czyli wszystkich narodowości zamieszkałych w Polsce, wliczając najliczniejszą grupę, t.j. Polaków. Nie dość na tem. Skutkiem nienadania Żydom samorządu kulturalnego nie mieli oni możliwości ściągania w sposób przymusowy podatku na cele kulturalne nawet od samych obywateli—Żydów, a zmuszeni byli uciekać się do ofiar dobrowolnych i dobroczynności publicznej.

Zdobywanie funduszków na zakładanie i utrzymanie żydowskich szkół i instytucji kulturalnych było niezwykle trudne. W Polsce, jak wiadomo, szkół nie starczyło. W najlepszym czasie przeszło milion dzieci nie znalazło pomieszczenia w powszechnych szkołach państwowych. Dzieci te rekrutowały się przeważnie z mas robotniczych (różnych narodowości) i chłopskich. O fundusze zatem trzeba było się starać przede wszystkim u żydowskich mas robotniczych, które miały duże zrozumienie dla tych potrzeb. (Polacy zasadniczo na cele żydowskie pieniędzy nie dawali.) Znane położenie materialne robotników w Polsce wogóle (tylko w Rumunji i w Bułgarji płace robotnicze były niższe, aniżeli w Polsce), a żydowskich w szczególności, krępowało znacznie ich hojność. Znana w Polsce Organizacja Szkół Żydowskich, założona i prowadzona przez działaczy bundowskich i lewicy poale-syonistycznej, nie szczędziła trudów na zdobywanie funduszków tak w Kraju, jak i zagranicą, w szczególności wśród robotników żydowsko-amerykańskich. Ale naj-

większą trudność, jaką ta Organizacja miała do przezwyciężenia, stanowiło otrzymanie zezwolenia na otwarcie i prowadzenie szkoły i częste zamykanie szkół przez państwowe władze szkolne z byle jakich powodów. A ci wychowawcy polscy, którzy szczerze interesowali się szkolnictwem wogóle, a żydowskim w szczególności, wiedzieli doskonale, jak wzorowe to były szkoły i na jak wysokim poziomie one były prowadzone.

Prawo pisane a praktyka

1. *Za życia Piłsudskiego*

Tak, nawet to wielce ograniczone prawo pielęgnowania swego języka, literatury i zakładania szkół itd. w praktyce przestawało wogóle być prawem. To była tylko jedna z dziedzin, w których praktyka i życie, o ile chodzi o Żydów, nie odpowiadały prawu wogóle, a konstytucyjnemu w szczególności.

Podobna praktyka była stosowana w związku z prawem dostępu do urzędów publicznych "w równej mierze dla wszystkich". O przyjęciu kandydata decydowała w pierwszym rzędzie metryka urodzenia. Kwalifikacje kandydata były rzeczą drugorzędną. Szanse kandydata wyznania rzymsko-katolickiego, a cóż dopiero takiego, którego przodkowie również należeli do tego wyznania, były bez porównania większe od szans kandydata wyznania greckokatolickiego czy ewangelickiego. Wyznanie mojżeszowe i żydowska przynależność narodowa dawały kandydatowi 99 procent pewności, że podanie jego nie będzie uwzględnione.

To miało jeszcze większe zastosowanie w armji. Byli oficerowie armji państw zaborczych, którzy w rubryce "narodowość" wypisali "żydowska", nie zostali przez polskie władze wojskowe weryfikowani. Takich oficerów — służby czynnej i rezerwy — zdolnych do służby wojskowej, pozbawiano stopnia oficerskiego. Otrzymywali oni od Komisji Weryfikacyjnej następującej treści cyrograf: "Zwalnia się pana z wojska tak na czas pokoju, jak i wojny". Taki cyrograf był oczywiście mniej bolesny od obozu koncentracyjnego w Jabłonie, ale niemniej poniżający.

Te praktyki były wprawdzie przedmiotem protestów i zażaleń, które doprowadziły do tego, że polscy mężowie stanu konferowali z niektórymi przedstawicielami Żydów, a nawet zapraszali ich na ryby gotowane po żydowsku i zawierali z nimi tak zwane ugody polsko-żydowskie (Grabski-Thon), ale dla mas żydowskich pożytku z tego nie było żadnego. Gdy w jakiś czas po przewrocie majowym z roku 1926 pułkownik Sławek, na polecenie Piłsudskiego, organizował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR), ogłosił on wszem wobec, że wszelkie dyskryminacje narodowościowe odtąd nie będą miały miejsca i zaprosił Żydów do przystąpienia do wymienionej co dopiero partji rządowej, popularnie zwanej "Sanacją". Znaleźli się oczywiście naiwni Żydzi, którzy to zaproszenie skwapliwie przyjęli. Byli to przedstawiciele czarnej reakcji żydowskiej. Chejdery (nazwa szkół ortodoksyjnych) otrzymały wprawdzie za to większe niż dotąd uprawnienia, i kilku

ortodoksom zapewniono mandaty poselskie, ale gdy w roku 1932 sanacyjny minister sprawiedliwości Michałowski przeprowadzał reorganizację sądów polskich, pozostawił on na urzędach sędziowskich i prokuratorskich w całej Polsce tyłu Żydów, że do policzenia ich wystarczyła część palców jednej ręki.

2. *Po śmierci Piłsudskiego*

Jak było źle, tak jeszcze było dobrze za życia Piłsudskiego i w czasie, gdy Konstytucja Marcowa była choć częściowo stosowana w praktyce. Gorzej działało się znakomitej większości obywateli polskich wogóle, a Żydom w szczególności, po wprowadzeniu w życie, wbrew woli społeczeństwa, tak zwanej Konstytucji z 23 kwietnia 1935 roku i później po śmierci Piłsudskiego. Jak wiadomo, Piłsudski uważany był — słusznie czy niesłusznie — za filosemitę. Jego niegodni następcy uważali filosemityzm za osobistą obrazę. W sferach antysemitycznych nazywano filosemitę, to jest osobę sprzyjającą Żydom lub stającą w ich obronie, pacholkiem żydowskim.

Większość sanacyjna w Sejmie, która uchwaliła antydemokratyczną Konstytucję Kwietniową (dokładnie rzecz przedstawiłem w broszurze "Przyszły Rząd Polski"), wprowadziła do niej niektóre przepisy końcowe Konstytucji Marcowej z roku 1921, dotyczące praw obywatelskich. Pozbawiła ona jednak tych przepisów tytułu wzgl. napisu "Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie", opuściła rozmyślnie Art. 96 przepisów końcowych, w którym jest mowa o równości wszystkich obywateli wobec prawa; Art. 105, poręczający wolność prasy i zabraniający wprowadzenie cenzury, oraz Art. 104, zapewniający każdemu obywatelowi "prawo swobodnego wyrażania swych myśli i przekonań". Uzależniła ona "uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne" od wartości "wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego". Ocenę zaś wartości tego wysiłku i tych zasług zastrzeżono i poruczono klicie rządzącej.

Poprzednio było w praktyce wiele odchyień od prawa, ale ostatecznie można było powołać się na prawo i uprawnienia konstytucyjne oraz żalić się na nadużycia lub niestosowanie litery prawa, choć w większości wypadków bezskutecznie. Od chwili zaś narzucenia społeczeństwu owej Konstytucji Kwietniowej, bezprawie i krzywdy, wyrządzane Żydom przez klicę rządzącą i wielu współobywateli—Polaków, łatwo było uzgadniać z przepisami tej Konstytucji. Fala antysemityzmu popłynęła odtąd szerokim korytem. Parlament (Sejm i Senat) jednopartyjny uchwalał bezceremonialnie ustawy antyżydowskie, jak ustawę o utracie obywatelstwa, ustawę o adwokaturze, która zamykała młodzieży żydowskiej dostęp do adwokatury i zniszczyła samorząd adwokacki (Żydzi stanowili w nim większość), ustawę o uboju rytualnym i td., itd. To, jak i postępowanie rządu, oraz oświadczenia premiera Składkowskiego w rodzaju "Walka ekonomiczna owszem" (oczywiście z Żydami), nadawanie różnych koncesji wyłącznie Polakom wyznania rzymsko-katolickiego i td., dodawało różnym kacykom administracyjnym, rekrutującym się z byłych oficerów, odwagi i otuchy do nadużycia swoich stanowisk i traktowania opozycji rządowej, a przedewszystkiem Żydów, w taki sposób, że to sprzeciwiało się najbardziej elementarnemu prawu obywatel-

skiemu. Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej, którego twórcą był sanacyjny minister Leon Kozłowski, dezterter wojskowy i zdrajca narodu (dosięgła go bomba aljancka w Niemczech), zapełniono Ukraincami, Białorusinami i Żydami. Polak rzymsko-katolickiego wyznania był w tym obozie unikatem. Procesy polityczne wytaczano członkom tych samych mniejszości narodowych. Tylko Niemcy cieszyli się szczególnymi przywilejami.

Stosunek ministrów oświaty, a przede wszystkim obecnego w Stanach Zjednoczonych b. ministra prof. Świętosławskiego, do żydowskich studentów uniwersytetu (ten minister miał odwagę w roku 1942 w liście otwartym w "Nowym Świecie" usprawiedliwiać osobne ławki dla Żydów), oraz stosunek władz uniwersyteckich do nich, a ponadto ograniczenie ilości studentów żydowskich na wydziale medycznym i na politechnice (numerus clausus), osobne ławki dla studentów żydowskich, tolerowanie napadów polskich studentów na ich kolegów żydowskich, zadanie im ciężkich ran i bicie do krwi nawet koleżanek żydowskich itp., stanowią jedną z najczarniejszych kart historii rządów sanacyjnych w Polsce. Kwiat inteligencji polskiej stosował metody hitlerowskie w stosunku do Żydów. Postępowi profesorowie i studenci, którzy występowali przeciw tym metodom, byli przez większość studentów polskich bojkotowani. Nie obeszło się też bez zniewag słownych. Paragraf aryjski, tj. wykluczenie dotychczasowych członków Żydów i nieprzyjmowanie nowych w Izbach lekarskich i inżynierskich wprowadzone zostały za cichą zgodą, a nawet zachętą ze strony rządu. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że wnioskodawca wprowadzenia paragrafu aryjskiego w jednej z Izb inżynierskich zajmuje obecnie wysokie stanowisko z ramienia ministerstwa Informacji, pod zmyślonym nazwiskiem.

Nic dziwnego, że to wszystko zachęcało różne szumowiny miejskie i studentów w czapeczkach burszowskich i z mieczykami Chrobrego w klapie surduta do urządzania we wielu miastach i miasteczkach pogromów na wzór band Petlury na Ukrainie. Warto bodaj wspomnieć takie miejscowości, jak Przytyk, Brześć, Częstochowa i Mińsk Mazowiecki.

Napady na demonstracje żydowskich robotników oraz na ich organizacje; demolowanie ich lokali i klubów, napady na spokojną ludność żydowską w parkach itd. miały miejsce na oczach policji, która starała się tego nie widzieć i zawsze interwenjowała, gdy sprawcy zajścia znajdowali się już w bezpiecznym ukryciu.

Sędziowie zaś od czasu reorganizacji sądów w roku 1932-gim, a szczególnie w latach 1935-1939, kiedy ich niezależność była tylko papierowa, stali się niezwykle pobłażliwymi wobec różnego rodzaju bandytów antysemitycznych i często karali Żydów, którzy działali w obronie własnej, lub w obronie swoich bliskich. Wyrok w sprawie pogromu żydowskiego w Przytyku jest najlepszym tego przykładem.

W ostatnich latach przed obecną wojną tak zwane odżydzenie czyli oczyszczenie szkół, urzędów, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, a nawet prywatnych z elementów żydowskich przybrało formy prawdziwie hitlerowskie. Odżydzenie nie było robotą trudną, ani skomplikowaną i nie-

naruszało zwykłego porządku rzeczy, bo Żydzi w tych przedsiębiorstwach, urzędach i szkołach stanowili zaledwie drobny ułamek jednego procentu w stosunku do dziesięciu procent ogólnej ludności żydowskiej w Polsce. Profesor statystyki w Szwajcarii, Dr. L. Hersz podał w roku 1930-tym, że "Na całym wielkim obszarze dawnego zaboru rosyjskiego (Królestwo Polskie), gdzie mieszka dwumiljonowy lud żydowski, zabłąkał się gdzieś, w jakiejś państwowej szkole średniej, tylko jeden jedyny nauczyciel narodowości żydowskiej". Dr. Szerer, reprezentant Żydowskiej Partii Socjalistycznej "Bund" w Polskiej Radzie Narodowej w Londynie, twierdzi w swej broszurze "Polska i Żydzi", że o ile chodzi o przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe, które zatrudniały "bodajże jedną czwartą ogółu robotników i pracowników umysłowych w Polsce" to w stosunku do Żydów panowała w praktyce zasada "numerus nullus", to znaczy, że wogóle nie przyjmowano Żydów. Wyjątek stanowi przedsiębiorstwo tramwaji miejskich w Warszawie, gdzie przyjęto aż dwóch pracowników Żydów (Warszawa miała 30 procent ludności żydowskiej). "Ci dwaj tramwajarze żydowscy — pisze dr. Szerer — pozostali do września 1939-tego roku jedynym symbolicznym wyłomem w murze bojkotu gospodarczego, stosowanego wobec ludności żydowskiej". Czy potrzeba więcej przykładów?

Deklaracja ozonowa, ogłoszona przez b. ministra Koca, obecnie przebywającego w St. Zj., była szczytem cynizmu w ustosunkowaniu się kasty rządzącej do obywateli Żydów w Polsce.

Postawa Żydów

Tem wszystkim jednak nie potrafiono pozbawić Żydów polskich świadomości, że oni w rzeczywistości są takimi samymi obywatelami i synami Polski, jak Polacy; że nie można dzielić obywateli polskich na gospodarzy i gości, że w Polsce nie powinno być miejsca na przywileje dla jednych, a bezprawie dla drugich. *All men are created equal* — było i jest nie tylko hasłem demokracji amerykańskiej, ale także i demokracji polskiej. W niej, a w szczególności w polskiej klasie robotniczej, sponiewierani i pozbawieni praw Żydzi, znaleźli swoich sprzymierzeńców. Żydzi wiedzą, że ojczyzna ich — ziemia polska — nie ponosi winy za grzechy wielu jej wyrodnych synów i wierzyli i teraz wierzą, że prędzej czy później demokracja polska odniesie walne zwycięstwo nad rodzimym faszyzmem i w Polsce zatryumfuje sprawiedliwość społeczna, polityczna i narodowa. Dlatego też w chwili, gdy Kraj został najechany przez wroga, Żydzi stanęli do szeregów i razem z Polakami bronili ukochanej przez nich drogiej ziemi polskiej i honoru swej ojczyzny w sposób godny jej synów.

II. PODCZAS WOJNY

Czy stosunek rządu na uchodźstwie i polskich ugrupowań antysemickich w kraju i zagranicą zmienił się podczas i z powodu wojny? Tak, ale tylko pozornie.

Spółeczeństwo Polske w Kraju

1. Reakcyjniści

Wiadomo, że w Kraju radykalne organizacje endeckie, które we walce przeciw Żydom i w propagandzie antysemitkiej przed wojną przodowały, nie zmieniły swego stosunku do swych współobywateli żydowskich. Część ONRu (Obozu Narodowo-Radykalnego), organizacji nawskroś faszystowskiej, która w Polsce przedwojennej posługiwała się metodami faszystowsko-nazistowskimi, nie wyłączając nawet pozdrowienia hitlerowskiego, współpracowała podczas obecnej wojny przez pewien czas z Gestapo, SS i SA oraz z innymi oddziałami hitlerowskimi. Ta część ONRu, składająca się w przeważnej mierze z uczniów gimnazjalnych i studentów uniwersytetu, oraz innych wyższych uczelni, wysługiwała się Gestapo przez urządzenie pogromów w żydowskich dzielnicach Warszawy i innych miast. W latach 1939 i 1940 pogromy miały miejsce w zachodniej części kraju, zaś w latach 1941 i 1942, we wschodniej.

Gdy wiadomość o tych pogromach doszła do Stanów Zjednoczonych, profesor uniwersytetu Columbia, Teodor Abel, Polak z pochodzenia, przemówił do swoich braci w Polsce za pośrednictwem radja, wzywając ich do zaniechania walk z Żydami. Treść tego przemówienia ogłoszona była w prasie polsko-amerykańskiej. Jaki był skutek tego wezwania, nie wiadomo. Natomiast wiadomem jest, że dzięki stosowaniu przez Niemców radykalnych środków, zmierzających do zupełnego wytępienia Żydów w Polsce, pogromy stały się zbędne.

Inne ugrupowania antysemitkie, oraz reszta ONRu postanowiły na czas okupacji niemieckiej zawiesić broń antysemitką, wychodząc z założenia, że we walce przeciw Żydom polskim nie uchodzi działać w porozumieniu i z pomocą niemieckich wyznawców rasizmu. "My sobie z naszymi Żydami sami poradzimy po wojnie", brzmiało wezwanie do zawieszenia broni. Niemniej, wśród publikacji podziemnych w Polsce są dotąd pisma wyraźnie faszystowskie i antysemitkie. Jedno z nich, "Polska", twierdziło niedawno, że w ghetcie warszawskim walczyli tylko komuniści żydowscy, komuniści niemieccy i emisariusze sowieccy. Redaktorzy tego pisma są doskonałymi naśladowcami propagandzistów goebbelsowskich. Ponad wszelką wątpliwość zostało stwierdzone, że we walce tej brali udział wszyscy Żydzi, na podstawie wspólnej uchwały, t. zw. Komitetu Koordynacyjnego, składającego się z Żydowskiej Partji Socjalistycznej "Bund" i Komitetu Narodowego. W skład tego ostatniego wchodziły wszystkie ugrupowania syjonistyczne i ludowe.

Pismo podziemne "Szaniec" w numerze z 31-go stycznia 1942-go roku zawiera takie ot twierdzenie: "Żydzi są i będą przeciwko nam zawsze i wszędzie. . . Na pytanie, jak wobec tego Polacy mają traktować Żydów, my, a z nami najmniej 90 procent Polaków, mamy tylko jedną odpowiedź: jak wrogów".

W numerze z dnia 15-tego kwietnia 1942 tego pisma znajdujemy takie kwiatki: "Nie wojowaliśmy z Żydami . . . ale oto likwidują ich Niemcy lepiej i skuteczniej, niżby to zdołał uczynić ktokolwiek inny, a zwłaszcza my (t.j. Polacy). . . Do społeczności ludów dobrej woli należeć będą mogli

(Żydzi) chyba nie prędeją, aż się do cna wypali Żydów wiecznych rewolucjonistów i ich popiołami użyźni bezpłodne dotąd ugory duszy żydowskiej”.

Numer tego samego pisma konspiracyjnego z dnia 1-go stycznia 1943-go roku zawiera między innymi taki morał: “Polsce i Polakom życzymy, by ich Bóg uchronił od ognia, głodu, moru i demokracji, a wówczas sami uchronimy się od Niemców z zachodu, Moskali ze wschodu i Żydów . . . w środku”.

W broszurze ruchu podziemnego p.t. “Przyszła Polska Państwem Narodowym” czytamy: “Żydzi będą w całkowitem odosobnieniu (po wojnie), będą oni zmuszeni do ucieczki z Polski, gdyż stworzy się dla nich w powojennej Polsce odpowiednio ciężkie warunki”.

Itp., itd. Czy można się dziwić, że wobec tych i tym podobnych szczyrych enuncjacji “The Congress Weekly”, pismo Kongresu Żydowskiego w St. Zj. zapytuje: “Is Polish Anti-Semitism Incurable?” (Czy polski antysemityzm jest nieuleczalny?)

2. *Demokraci*

Polskie warstwy robotnicze i chłopskie oraz inteligencja postępową, które przed wojną uważały Żydów za równych im współobywateli, walczyły o ich równouprawnienie, napiętowały ustawy i zarządzenia antyżydowskie i antydemokratyczne i które niejednokrotnie dopomagały Żydom w odparciu napadów ze strony zgangrenowanej młodzieży endeckiej, ustosunkowały się do Żydów podczas wojny prawdziwie po chrześcijańsku i pomagały im często nawet z narażeniem własnego życia. Fakty dostarczania Żydom środków do ucieczki przed Gestapo, odstępowania im kart żywnościowych, udzielania schronienia itp. są ogólnie znane. Odezwa organizacji podziemnej WRN, protestująca przeciw utworzeniu przez Niemców ghetta w Warszawie, była dowodem głębokiego współczucia dla żydowskich mas robotniczych i wyrazem solidarności zorganizowanych robotników polskich z ich żydowskimi towarzyszami. Ta sama organizacja robotnicza wydała niedawno odezwę, wzywającą ludność polską, by nie dała posłuchu wezwaniom i podszeptom Niemców, zachęcających Polaków do napadów na pozostałą przy życiu ludność żydowską; do różnego rodzaju innych wystąpień antysemitycznych, do wyjawienia miejsca ukrycia wielu Żydów itp. Ta odezwa wskazuje na to, że nawet obecnie po prawie pięcioletnim wspólnym cierpieniu Polaków i Żydów i mimo strasznych krzywd wyrządzonych im przez jednego i tego samego wroga, po zamordowaniu przez Niemców conajmniej 4/5 Żydów polskich, istnieje jeszcze możliwość dania posłuchu wezwaniom Niemców do wystąpień antysemitycznych.

Zachodzi duże prawdopodobieństwo, że ta odezwa odniosła pożądany skutek i że Niemcy zdołali ostatnio nakłonić w Warszawie tylko najgorsze szumowiny z polskiego świata zbrodniczego, do zabrania Żydom, pędzonym do obozów koncentracyjnych, reszty ich dobytku, który potrafili unieść w swoich rękach. Jak wiadomo Niemcy sfilmowali to smutne zdarzenie w tym celu, ażeby kiedyś wykazać, że to nie oni, ale Polacy pastwili się nad

swymi współobywatelami Żydami i korzystali z ich chwilowego nieszczęścia i bezbronności.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt dostarczenia żydowskim masom robotniczym, zamkniętym w ghetcie warszawskim różnego rodzaju broni przez towarzyszy polskich, zorganizowanych w cywilnym ruchu podziemnym. Przy pomocy tej broni oraz zdobytej na Niemcach, Żydzi warszawscy stoczyli wiele potyczek z niemieckimi katami z początkiem roku 1943-go, a w kwietniu tego samego roku, wielką bitwę, nazwaną w Polsce "wojną niemiecko-żydowską", która trwała przez kilka tygodni. W tej ostatniej Niemcy musieli uciekać się do użycia tanków, samolotów i artylerji.

3. *Wojsko rządowe*

Znamienną jednak jest treść raportu żydowskiej organizacji podziemnej z października 1942-go roku, w którym znajduje się następujące zdanie: "Nigdy nie wybaczymy Komendantowi (polskiej podziemnej organizacji wojskowej) odmowy dostarczenia nam broni, przy której pomocy mogliśmy ginąć po męsku (S. Mendelsohn, "Walka w Ghetcie Warszawskim").

Trudno też zrozumieć bierność dowództwa wojskowego ruchu podziemnego w Polsce w momencie, kiedy żydowski ruch robotniczy Warszawy staczał nedorównane w historii boje ze wspólnym wrogiem, potężnym i okrutnym, liczbowo znacznie przeważającym, a nadto zaopatrzonym w lepszą i skuteczniejszą broń. Gdzie była wówczas kilkusettyśięczna armja podziemna, o której rząd polski w Londynie tylekroć prawił? Czyżby taka bezczynność i bierność armji podziemnej była możliwa w jakimkolwiek innym kraju okupowanym przez Niemców, jeśliby znaczna część ludności cywilnej stawiała okupantom jawny, zbrojny opór przez szereg tygodni? Chyba nie! Czyż to nie była stosowna chwila do wystąpienia bodaj części tej armji w mieście Warszawie i stoczenia otwartej bitwy z wrogiem? Oczywiście rzecz, że tak. Władze polskie w Londynie nie wydały jednak rozkazu, a przedstawiciel rządu polskiego w Kraju widocznie nie uważał, że to jest właściwy moment do stoczenia walki z okupantem, bo w grę wchodziło tylko życie kilkudziesięciu tysięcy Żydów. Nie chcę się przyłączyć do zdania tych, którzy twierdzą, że wojskowy ruch podziemny, podlegający polskiej komendzie wojskowej w Londynie jest znikomy i że on ma ukryte cele, do których nie należy otwarta walka z Niemcami, lecz z kimś innym. Nie obwiniam też tej części podziemnego ruchu wojskowego, która się rekrutuje z członków zorganizowanej i świadomej klasy robotniczej m. Warszawy, bo ogólnie wiadomo, że kierownictwo tego ruchu spoczywa w rękach byłych oficerów regularnej armji, którzy są już to Piłsudczykami, już to endekami. O bierności wspomnianej grupy wojskowego ruchu podziemnego decydowały niewątpliwie brak rozkazu Komendy, oraz rygor i dyscyplina wojskowa. Nie sposób jednak pominąć faktu, że nawet socjalistyczny i chłopski cywilny ruch podziemny nie może się wykazać bodaj kilku bohaterami, którzyby postanowili walczyć i ginąć razem z swymi współobywatelami żydowskimi. A Żydzi w ghetcie warszawskim walczyli pod narodowym biało-amarantowym i czerwonym sztandarem. Zauważyć też należy, że Warszawa nie była jedynym po-

lem walki w "wojnie niemiecko-żydowskiej". W raporcie bowiem, jaki otrzymał z Polski reprezentant Bundu, przebywający w Anglii, czytamy: "Walczyli zagrożeni ewakuacją krawcy żydowscy m. Tarnowa, włókniarze w Częstochowie; pod przewodnictwem pioniera żydowskiego ruchu socjalistycznego, starego Pejsachsona, walczyli robotnicy żydowscy w Będzinie. Żydzi rozbili obóz w Tremblince z początkiem sierpnia 1943 roku, wybijając do nogi załogę niemiecką, składającą się z 30 ludzi. Dwa tysiące Żydów uciekło stamtąd do lasów. Walczyliby w wielu innych miejscach, gdyby mieli broń. Nie mogli jej często dostać inną drogą, jak zdobywając ją na wrogach".

4. *Armja Ludowa*

Zrozumiałem jest, że partyzanci polscy, stanowiący prawdziwy wojskowy ruch podziemny, nie mogli przyjść z pomocą Żydom w ghetcie warszawskim. Nie mogli tego uczynić po pierwsze dlatego, że ruch partyzancki operuje przeważnie w lasach, wzdłuż linii kolejowych i na tyłach armji niemieckiej, a po drugie, bo w razie wejścia do Warszawy mieliby przeciw sobie dwóch przeciwników: Niemców i polski ruch podziemny, podlegający rządowi polskiemu w Londynie. Zaznaczyć należy, że Żydzi, którzy zdołali uciec z ghet i obozów koncentracyjnych do lasów, w których znajdowali się partyzanci polscy, otrzymali od nich prowiant, broń i amunicję, dzięki czemu byli w stanie stworzyć obecnie operujące obok nich osobne—żydowskie—oddziały partyzanckie.

Rząd i Władze Wojskowe Zagranicą

Stosunek rządu polskiego na uchodźstwie i czynników wojskowych do Żydów był i jest tylko pozornie inny, aniżeli rządu i władz wojskowych w Kraju przed wojną. Indorsowanie tego rządu przez znanego lidera amerykańsko-żydowskiego, jakie niedawno miało miejsce w Nowym Yorku, nie zmienia rzeczywistego stanu rzeczy. Ono bowiem nie było podyktowane tyle sympatją dla rządu polskiego, ile nienawiścią do rządu sowieckiego.

Wojsko

Zacznijmy od wojska. Kiedy we Francji tworzone armję polską, zgłosiło się do niej około 10 procent Żydów. Jeżeli armja polska liczyła około 100 tysięcy żołnierzy i oficerów, to było w niej około 10 tysięcy żołnierzy żydowskich. Podkreślam żołnierzy, bo oficerów pochodzenia żydowskiego było i jest w armji polskiej niewiele, a ci zresztą musieli wyrzec się swojej przynależności do narodowości żydowskiej, ażeby mieć dostęp do szkoły oficerskiej wzgl. Korpusu oficerskiego. O tem, jak dzielnie walczyli żydowscy żołnierze w czasie kampanji wojennej w Polsce, a później we Francji, w Norwegji, w Afryce, a obecnie we Włoszech, mówią świadectwa i oświadczenia ich bezpośrednich przełożonych oraz towarzyszy broni.

Stosunek większości oficerów polskich do żołnierzy żydowskich w Polsce był więcej niż nieprzychylny. Uważali oni Żydów za żołnierzy o wartości bojowej niższej od ich kolegów Polaków, a nawet Ukraińców i byli do nich

uprzedzeni. Nie darzyli oni żydowskich żołnierzy równem do innych żołnierzy zaufaniem. Oficerowie polscy dawali im to odczuć i niejednokrotnie przypominali im zarządzenie gen. Sosnkowskiego z roku 1920, dotyczące nieużywania Żydów do służby polowej z powodu braku zaufania do nich. Oficerowie i podoficerowie odnosili się często do żydowskich żołnierzy w sposób obrażający ich ludzką godność, wyzywając ich słownie, a nierzadko czynnie ich znieważali.

Stosunek żołnierzy Polaków do ich towarzyszy broni Żydów zależał od tego, czy żołnierze ci pochodzili z warstw robotniczych i chłopskich, czy też z kół mieszczańskich i inteligentkich. Znakomita większość żołnierzy—Polaków—była robotniczo-chłopska. Stosunek tych żołnierzy Polaków do ich kolegów żydowskich był naogół poprawny, a często nawet serdeczny.

We Francji sytuacja była gorsza, niż w Kraju, a to z powodu nieproporcjonalnej ilości oficerów do liczby żołnierzy, a nadto ilość żołnierzy, rekrutujących się z warstw mieszczańsko-inteligentkich była stosunkowo bardzo duża. Większość tych żołnierzy stanowili członkowie lub sympatycy ugrupowań sanacyjnych i oenrowskich. Skargi żołnierzy żydowskich dochodziły nieraz do najwyższych władz wojskowych, ba nawet do samego wodza Naczelnego Wojsk Polskich gen. Sikorskiego, który niejednokrotnie starał się wpłynąć na podwładnych jemu oficerów, by sami odnosili się poprawnie do żydowskich żołnierzy i nie tolerowali antysemityzmu w szeregach żołnierskich. Starania jego były niestety tylko pozornie skuteczne. Wielu żołnierzy żydowskich, nie mogąc znieść nierównomiernego traktowania ich z żołnierzami Polakami i ciągłych szykan, pragnęło przenieść się do armji francuskiej lub angielskiej, ale na terenie francuskim z powodu obowiązujących tam przepisów i reguł to było niemożliwe.

Do Anglii, jak wiadomo, dostała się po klęsce we Francji tylko piąta część armji polskiej. Stosunek oficerów i żołnierzy mieszczan i inteligentów do żołnierzy, pochodzących z warstw robotniczo-chłopskich był bardziej nieproporcjonalny, niż we Francji. Procent żołnierzy żydowskich był o wiele mniejszy, niż we Francji. Ale i ten procent wkrótce zaczął się kurczyć. Gdy antysemityzm w szeregach wojskowych wzrósł zamiast zmaleć lub zupełnie zniknąć, gdy częste interwencje gen. Sikorskiego nie odnosiły skutku, wielu żołnierzy żydowskich skorzystało z możliwości przeniesienia się do armji angielskiej.

W Rosji. Gdy w roku 1941-ym, na skutek umowy polsko-rosyjskiej, zaczęto tworzyć nową armję polską—na terenie sowieckim—z byłych jeńców i obywateli polskich, którzy w owym czasie tam przebywali, z własnej inicjatywy oraz na skutek wezwania żydowskich liderów socjalistycznych, Altera i Ehrlicha, zgłosiła się do tej armji, formowanej przez generała Andersa, znaczna ilość Żydów polskich. Stosunek liczby żołnierzy żydowskich do żołnierzy Polaków był o wiele wyższy niż we Francji. Liczba Żydów w tej armji dochodziła do piętnastu procent ogółu żołnierzy.

Antysemityzm w tej armji nie różnił się wcale od antysemityzmu w armji polskiej w Anglii. Nabrał on nawet form jeszcze ostrzejszych w czasie opusz-

czania Rosji Sowieckiej przez tę armję w roku 1942-gim (zdarzały się wypadki wyrzucania żołnierzy żydowskich z wozów kolejowych) i podczas jej pobytu na Bliskim Wschodzie. Znowu szczerą interwencją generała Sikorskiego, a po jego śmierci, niecałkiem szczerą interwencją generała Sosnkowskiego, jako wodza wojsk polskich, nie wydały pożądaných rezultatów.

Pisano o tem wiele w czasopismach angielskich, żydowskich, oraz polskich. Protestował przeciw temu tragicznie zmarły przedstawiciel Bundu w Polskiej Radzie Narodowej w Londynie, Zygielbaum, jak i jego następca dr. E. Szerer, a nawet głoszący za budżetem i rządowi wielce oddany, drugi przedstawiciel żydowski w Radzie Narodowej, syjonista, Dr. Szwarzbart. Protestowali i potępiali antysemityzm w armji polskiej przedstawiciele stronnictwa chłopskiego w Radzie Narodowej, Bielański, Wilk i Zaremba oraz socjalista polski A. Ciołkosz — niestety — bezskutecznie. Członek Rady Narodowej, Zaremba, wołał niedawno na posiedzeniu tej Rady donośnym głosem: "Jak śmia oni (to odnosiło się do oficerów i wielu żołnierzy polskich) jeszcze obecnie zatrzuwać antysemityzmem życie żydowskich żołnierzy, którzy razem z nami walczą za Polskę?" Śmia, bo ich tak wychowano w Polsce, zapewniono im bezkarność, wskazywano niejednokrotnie na przykład dany przez obecnego wodza naczelnego, generała Sosnkowskiego, gdy był o 23 lata młodszy, oraz z czasu gdy "darł koty" z rządem Sikorskiego. Bezpośredni dowódca armji "Wschód" generał Anders, nie grzeszył wcale lepszym przykładem. Jego, generała Andersa, posądzała prasa żydowska w Palestynie o wydanie w roku 1941-szym tajnego rozkazu do oficerów i podoficerów Polaków w Rosji Sowieckiej, który w tłumaczeniu z angielskiego opiewa mniejwięcej następująco:

Do załączonego rozkazu Naczelnego Dowództwa (generała Sikorskiego), dotyczącego kooperacji między Polakami i Żydami w armji polskiej w Rosji Sowieckiej, dodaję co następuje: Rozkaz ten formułuje ostatecznie oficjalne stanowisko Naczelnego Dowództwa do sprawy żydowskiej, ale ja chciałbym usunąć jakiegokolwiek nieporozumienie, które w związku z tym rozkazem mogłoby powstać.

Mnie znane są powody antysemickich odruchów w szeregach wojska. Przyczyną tych odruchów jest pamięć o nieszczerym, a czasem nawet wrogiem ustosunkowaniu się Żydów w Polsce do Państwa w tragicznym dlań roku 1939/1940.

(Gen. Kukiel powiedział onegdaj w Radzie Narodowej zupełnie wyraźnie, że "witanie Armji Czerwonej przez Żydów polskich w roku 1939 jest powodem wykroczeń antysemickich w Armji polskiej".)

Ja się dlatego zupełnie nie dziwię, że nasi żołnierze, jako gorący patrioci, traktują kwestję żydowską z taką bezwzględnością, obawiają się bowiem, by rząd i władze wojskowe nie zignorowały dawnych oświadczeń. Panom może się zatem wydawać obrona Żydów przez Naczelne Dowództwo bardzo dziwną, niezrozumiałą i nieuzasadnioną. Ale pamiętajcie, że nasza obecna polityka, tak mocno zależna od Anglików, zmusza nas do adaptacji pozytywnego

stanowiska do Żydów, których wpływ w świecie anglo-saskim jest potężny.

Wszyscy muszą zrozumieć, że nasza polityka nakazuje nam, byśmy zbroniли wszelkich wykroczeń antysemitycznych, albowiem antysemityzm w armji, w obecnej chwili, jest niebezpieczny dla sprawy polskiej.

Ja dlatego rozkazuję, by Panowie wyjaśnili żołnierzom, pozostającym pod ich komendą i przestrzegali zwłaszcza zapaleńców, że otwarte wystąpienie przeciw Żydom jest czasowo wzbronione. . .”

Polska misja wojskowa na Bliskim Wschodzie na zapytanie nowojorskiego dziennika, zwrócone do generała Andersa, czy prawdą jest, że on wydał swego czasu taki rozkaz, odpowiedziała: “Nie, rozkaz jest w całości fałszyfikatem”. Generał Anders sam nie odpowiedział na to pytanie, ani też publicznie nie zaprzeczył autentyczności tego rozkazu.

Gdy dr. Schwarzbart na posiedzeniu Polskiej Rady Narodowej w połowie maja 1944 roku wspomniał o tym rozkazie, minister gen. Kukiel przemówił mu przemówieniem twierdzeniem, że nie jest prawdą, jakoby gen. Anders wydał taki rozkaz. Wskutek tego dr. Schwarzbart wyciągnął ze swojej teki oryginał rozkazu i okazał go generałowi Kuklowi i członkom Rady.

Oto widzimy, co warte są gołosłowne zaprzeczenia.

Brutalność polskiej policji wojskowej wobec Żydów palestyńskich, u których znalazło gościnność wielu Polaków, a między innymi różni antysemita i autor hasła: “Walka ekonomiczna, owszem”, znalazła echo w różnojęzycznej prasie w Ameryce i w Anglii. Sprawa zamordowania Żyda palestyńskiego przez kaprala Polaka, znalazła epilog w skazującym wyroku sądowym.

Z początkiem kwietnia 1944-tego roku niezależny poseł do Parlamentu angielskiego Driberg, poruszył sprawę antysemityzmu w armji polskiej w Anglii i na Bliskim Wschodzie. Okazało się, że wielu Żydów-żołnierzy opuściło samowolnie szeregi wojskowe z powodu antysemityzmu w armji polskiej i prosiło o przyjęcie do wojska angielskiego. Minister Spraw Zagranicznych Eden wyjaśnił, że już kilkakrotnie interwenjował w tych sprawach u członków rządu polskiego i u polskich czynników wojskowych.

Generał Sonskowski zaprzeczył następnie w sposób kategoryczny, jakoby w armji polskiej miały miejsce jakiegokolwiek wykroczenia natury antysemitycznej, ale zarazem zauważył, że właśnie wydał ostry rozkaz zabraniający wszelkich wystąpień antysemitycznych, zaś czynniki rządowe podały, że osoby winne tych wykroczeń oddane zostały pod wojskowy sąd doraźny. (?)

Poseł Driberg podał agencji prasowej JTA wiele faktów dotyczących tych wykroczeń. Oto kilka z nich:

1. Kapitan Mielniczek chwalił Hitlera za to, że mordował Żydów;
2. Kapitan Hrebowski ostrzegał Żydów w swoim oddziale, że czas na Żydów jeszcze przyjdzie;
3. Kapral Nowakowski powiedział: Biłem Żydów przed wojną, będę ich bił i po wojnie;
4. Żołnierz Lis w obecności grupy żołnierzy Polaków odezwał się do żołnierza-Żyda następującymi słowami: Ja mordowałem Żydów w Polsce i będę ich mordował przy pierwszej nadarzającej się sposobności;
5. Kapral Rozenski wyraził się publicznie następująco: Chciał-

bym zamordować pięciu Żydów, trzech komunistów i dwóch Ukraińców”.

Nic dziwnego, że twierdzenie generała Sosnkowskiego, zaprzeczające wogóle istnieniu antysemityzmu w Armji polskiej, prasa amerykańska uznała za niepoważne. Nic też dziwnego, że laborzysta, Mack, wydając sąd o Polsce na podstawie faktów przytoczonych przez posła Driberga, oraz posiadanych wiadomości o ekscesach antysemickich w Polsce przed i podczas wojny, oświadczył onegdaj w Parlamencie angielskim co następuje: “Rekord Polski na odcinku antysemickim jest najgorszy na świecie”. Znaczna ilość warcholów antysemickich w wojsku polskim w Anglii i tolerowanie przez rząd i władze wojskowe wykroczeń antysemickich przyczyniły się do tego, niesłusznego zresztą, obwinienia całego narodu polskiego.

A jaki był skutek rozkazu czy zakazu generała Sosnkowskiego? Rozkaz ten tłumaczyli sobie antysemici w wojsku polskim tak, jak generał Anders swego czasu tłumaczył podobny rozkaz generała Sikorskiego (o czem wyżej). Oto pewien sierżant powiedział żydowskim żołnierzom nazajutrz po zjawieniu się tego rozkazu, jak podaje JTA, co następuje:

“Nie możemy robić wszystkiego, co chcemy w tym kraju (w Anglii), bo Churchill, jak wszyscy wiedzą, jest na usługach Żydów, ale czekajcie jak was dostaniemy na kontynencie europejskim! Z chwilą, gdy was tam dostaniemy, po otwarciu drugiego frontu, to każdy Polak będzie miał dwie kule, pierwszą dla Żyda, a drugą dla Niemca”.

A sądy wojskowe sądziły nie antysemitów, ale żydowskich żołnierzy, i to za dezercję, bo chcieli walczyć przeciw Niemcom w armji angielskiej, w której byliby traktowani na równi z innymi towarzyszami broni. Zapadły nawet wyroki zasądzające, które wywołały oburzenie i protesty nie tylko ze strony Żydów całego świata, ale też społeczeństwa ogólno-amerykańskiego, angielskiego i rosyjskiego.

Jedyne obiektywne stanowisko w tej sprawie wśród polskich sfer w Ameryce zajął prezes Sekcji Polskiej Międzynarodowego Związku Robotniczego, który w oświadczeniu potępiającem antysemityzm w armji polskiej pod dowództwem generała Sosnkowskiego, powiedział między innymi:

“Oskarżenie tych żołnierzy o dezercję zawiera obelgę dla bohaterstwa ludu żydowskiego, który w epokowej bitwie w warszawskim ghetcie dał całej ludzkości żywy przykład ofiarnej walki dla sprawy wolności”.

Pod presją opinji publicznej świata demokratycznego oraz rządu angielskiego prezydent Raczkiewicz zastosował do zasądzonych żołnierzy prawo łaski.

Rząd

Jak się ustosunkował i ustosunkowuje do Żydów polskich rząd polski i Rada Narodowa w Londynie? Czy w myśl głoszonej w Anglii i powtórzonej tu w Ameryce przez nieżyjącego premiera Sikorskiego zasady “równe obowiązki i równe prawa”, czy też w myśl deklaracji, złożonych w Anglii i w Ameryce przez ministra Stańczyka? Nie i jeszcze raz nie! Ta zasada oraz deklaracje są tylko po to, ażeby je składać na uroczystych zebraniach żydow-

skich za pośrednictwem socjalistycznego członka rządu (broń boże endecka), który szczerze pragnie urzeczywistnienia tej zasady, ale jest bezsilny wobec reakcyjnej i antysemickiej większości w rządzie i w Radzie Narodowej. Ta większość w rządzie i w Radzie Narodowej wcale tego nie pragnie i konsekwentnie nie dopuszcza do wprowadzenia tej zasady w życie.

Czy rząd polski w Londynie zniósł lub zmienił ustawy i rozporządzenia, nie mówiąc o przepisach ustawy wojskowej, wymierzone wprost przeciw Żydom, lub ich krzywdzące? Tak, jedną tylko, i to nie w sposób przekreślający ją w zupełności i znoszący wszelkie akty dokonane na jej podstawie. To dotyczy ustawy o utracie obywatelstwa. Tysiące Żydów polskich, przebywających czasowo za granicami państwa polskiego, w celach zarobkowych, w celu kontynuowania studjów uniwersyteckich, do których w kraju ich nie dopuszczono lub im je utrudniano, wreszcie w celu uniknięcia prześladowań administracyjnych i policyjnych, obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej i długotrwałych aresztów śledczych, spowodowanych fałszywymi doniesieniami policji, straciło wskutek tej ustawy obywatelstwo polskie. Dotknięci tą ustawą byli obywatele polscy, chcąc odzyskać obywatelstwo, muszą wnieść podania, a władze po ich rozpatrzeniu przywracać mogą obywatelstwo odnośnemu petentowi. Mogą jednak także załatwić takie podanie odmownie. Czy nie było prościej powiedzieć: Ustawę znosi się, a tym, którzy na jej podstawie utracili obywatelstwo, przywraca się je? Ależ tak. Na to jednak potrzeba było dobrej woli i szczerego podejścia do sprawy, a tych brak.

Konstytucyjna równość wszystkich obywateli, a więc i Żydów, wobec prawa zastąpiono oświadczeniami i deklaracjami w sprawie Żydów, a nie ustawą ani nawet rozporządzeniem rządu, czy też poszczególnego ministra. A przecież Prezydent Rzeczypospolitej może, w myśl Konstytucji, na podstawie której został "wyznaczony", wydawać dekrety z mocą ustawy. Poza tem w tych deklaracjach rząd nie oświadczył nawet gotowości przywrócenia Żydom tych praw, które im gwarantowała Konstytucja z 17 marca 1921, rzekomo zniesiona przez Konstytucję z 23 kwietnia 1935. Przez użycie wyrażenia "równe prawa i obowiązki" nie załatwiono sprawy żydowskiej, nawet słownie czy na papierze. Deklaracja, złożona przez ministra Stańczyka wobec Żydów amerykańskich imieniem rządu polskiego, a w szczególności odczytana przez niego w dniu 10 grudnia 1941 w Nowym Jorku, na posiedzeniu Żydowskiego Komitetu Robotniczego, reprezentującego pół miliona żydowskich robotników w Stanach Zjednoczonych, zawiera bardzo ważne zobowiązanie. Wspominając w tej deklaracji o kulturze żydowskiej, która w Polsce przedwojennej "była bogata i wszechstronna", rząd rzekomo zapewnia, że "prawo Żydów do własnej kultury i jej rozwoju będzie zagwarantowane" w przyszłej Polsce. "System autonomji kulturalnej" uznał rzekomo rząd polski w Londynie (w tej deklaracji) "za najlepszy środek realizowania w pełni i bez przeszkód rozwoju żydowskiego życia kulturalnego" w Polsce.

Czy rząd udowodnił bodaj jednym czynem, że ma szczerze zamiary wprowadzenia tego systemu w życie? Nie. Zresztą naiwnością byłoby spodziewać

się, że generalny sekretarz Akcji Katolickiej (w Polsce wydawała antysemitcko-faszystowski "Mały Dziennik"), minister oświaty ks. Kaczyński, wprowadzi w życie zmiany w systemie oświatowym na uchodźstwie czy w Kraju, któreby odpowiadały treści tej deklaracji. O dobrej woli, ale zarazem bezsilności ministra Stańczyka wspomniano wyżej. Należy jednak także wziąć w obronę cały rząd polski. Słowa "rzekomo" użyto w poprzednim ustępie zupełnie świadomie. Otóż rząd polski w Londynie przedmiotowej deklaracji nie wydał, jej nie ogłosił, ani też nie przyjął do oficjalnej wiadomości złożenia jej przez ministra Stańczyka, choć ją organizacje żydowskie w dobrej wierze opublikowały w różnych językach jako deklarację rządową. Tę deklarację sfabrykowano ad hoc w biurze "Poland Fights" w Nowym Yorku. Pomysł sfabrykowania jej na użytek amerykański jest własnością dra. W. Malinowskiego. Wprowadzono przez nią w błąd nie tylko opinię amerykańską i Żydów amerykańskich, ale też historyka polskiego prof. Haleckiego, który, opierając się na tej deklaracji, twierdził w swym referacie, wygłoszonym w Stowarzyszeniu Prawników Polskich w Nowym Yorku, że kwestja żydowska w Polsce została już załatwiona.

Tajny Raport z Polski

A jak czynniki rządowe rzeczywiście zamierzają załatwić sprawę żydowską po wojnie, wskazuje raport *Kierownika Komisji Spraw Zagranicznych Delegata Rządu R. P.* Oto na stronie 8ej i gtej tego raportu, którego autentyczność została ponad wszelką wątpliwość stwierdzona, czytamy co następuje (cytuje w brzmieniu oryginalnem dzięki użyczeniu mi dokumentu przez redaktora nowojorskiego dziennika "Der Tug"; nazwiska autora raportu nie podaję ze zrozumiałych powodów):

"Wśród zagadnień naszych narodowościowych istnieje jeszcze zagadnienie żydowskie. Sprawa ta u nas pozornie tylko była sprawą wewnętrzną. W rzeczywistości wiązała się ona zawsze z zagadnieniami międzynarodowymi i wpływała na naszą sytuację zagraniczną. Rozumiemy, że w wyższym jeszcze stopniu będzie to miało miejsce przy likwidacji tej wojny, w której żydostwo międzynarodowe oficjalnie należy do jednego z obozów walczących. Masowe morderstwa Żydów w Polsce, dokonywane przez Niemców, sprawę żydowską u nas zmniejszą, ale nie usuną jej całkowicie. Napewno ocaleje jeszcze znaczna ilość Żydów, a ich reemigracja po zakończeniu wojny sprawić może, iż trzeba się liczyć z jednym do dwóch milionów ludności żydowskiej. Wobec natomiast potwornych prześladowań, jakim Żydzi w Europie ulegli, opinia świata jeszcze znacznie czulsza będzie na ich losy i bardziej dbała o ich interesy. W Kraju w danej chwili góruje chrześcijańskie współczucie dla katowanych Żydów, poza tym jednak panuje we wschodniej części Polski bardzo ostre rozdrażnienie w stosunku do Żydów, pozostałe z czasów okupacji bolszewickiej, w całym zaś Kraju istnieje niezależny od momentów psychologicznych stan rzeczy, w którym powrót Żydów do ich placówek i warsztatów jest zupełnie wykluczony, nawet w znacznie zmniejszonej ilości. Lud-

ność nie żydowska pozajmowała miejsca Żydów w miasteczkach i miastach i jest to w wielkiej części Polski zmiana zasadnicza, która nosi charakter ostateczny”.

[Ze str. 9-tej] “Powrót Żydów w masie odczuty byłby przez ludność nie jako restytucja, ale jako inwazja, przeciwko której broniłaby się ona nawet drogą fizyczną. Byłoby tedy dla polityki naszej rzeczą zgoła tragiczną, gdyby w momentach ustalenia naszych granic, uzyskiwania kredytów, zawierania sojuszów czy federacji — Polska postawiona została pod pręgierz opinii świata, jako [słowo nieczytelne] bojowego antysemityzmu. Wszystkie wrogie nam czynniki wyzyskałyby ten moment, ażeby nas pognębić i pozbawić nas owoców, tak bardzo drogo okupionego zwycięstwa. Rząd słusznie czyni zapewniając opinię świata, że w Polsce antysemityzmu nie będzie, ale nie będzie go tylko w takim wypadku, jeśli żydowstwo ocalałe z pogromu nie będzie usiłowało powrócić masowo do polskich miast i miasteczek. Z tej trudnej sytuacji Kraj widzi tylko jedną drogę wyjścia, to jest podjęcie przez rząd polski zawczasu, możliwie natychmiast, inicjatywy stworzenia dla Żydów wschodniej Europy własnego ogniska narodowego. Winien to być program lansowany w kontakcie ze sferami żydowskimi o typie sjonistycznym, a przewidywać dla przyszłego państwa żydowskiego powinien on raczej terytorium wschodnio-europejskie, niżli Palestynę, która nadto zaciasna, za egzotyczna i budząca konflikty ze światem arabskim i niżli kolonie tropikalne, do których masy żydowskie nie zechcą się przenosić. Zawczasem może byłoby precyzować o jaki teren by tu chodziło. Stanowisko nasze w tej sprawie musi nosić charakter nie antyżydowski a filożydowski. Żydzi są narodem, mają prawo do własnego terytorium i do wytworzenia na nim wszystkich warstw i klas. Diaspora jest dla żydowstwa przekleństwem, a za obecne tak potworne prześladowania należy mu się wynagrodzenie, o które dbać powinny przede wszystkim te narody, które przez wieki gościły u siebie Żydów i które po tym pokojowym rozstaniu gotowe są brać udział w pomocy ekonomicznej i obronie militarnej nowego świata. Nie wiemy, jak dalece akcja w tym kierunku byłaby łatwą, ale najintensywniejsze prace nad nią, zarówno dyplomatyczne jak i propagandowe, uważamy za konieczne. Program zaś sam wydaje nam się o wiele realniejszy w momencie powszechnej rewizji granic i tworzenia nowych kombinacji państwowych, niżby nim był w czasie trwałego pokoju”.

Na szczęście te czynniki rządowe kwestji żydowskiej w Polsce załatwić nie będą.

Ratowanie Żydów

A w sprawie ratowania Żydów w Polsce od zagłady, czy rząd polski spełnił swój obowiązek? Czy uczynił, co do niego należało, ażeby uratować pozostałą jeszcze przy życiu drobną ilość Żydów? Nie! To było jednym z powodów, dla których przedstawiciel Bundu w Polskiej Radzie Narodowej S. Zygielbaum popełnił samobójstwo. Dzień w dzień wzywał on rządy Zjednoczonych Narodów, a przede wszystkim swój rząd — rząd polski, — by

przedsięwzięto wszystkie możliwe kroki celem ratowania pozostałych przy życiu Żydów polskich. Rząd polski zrobił w tej sprawie niewiele. I dlatego Zygielbaum w swym pożegnalnym liście pisał pod adresem rządu polskiego:

"On niczego nie zrobił, co by odpowiadało rozmiarowi tragedji, która teraz ma miejsce w Polsce."

To miało miejsce w maju 1943 roku. Od tego czasu, mimo że samobójstwo Zygielbauma było protestem przeciw beczynności Narodów Zjednoczonych, a w szczególności rządu polskiego w sprawie ratowania Żydów, rząd ten niewiele uczynił. Nowy przedstawiciel "Bundu" w Radzie Narodowej dr. Szerer niedawno temu zmuszony był poświęcić $\frac{3}{4}$ swego przemówienia w dyskusji budżetowej tej właśnie sprawie i zgłosić specjalną rezolucję, zawierającą projekt ratowania Żydów. Czy rząd polski podejmie wskazane przez dra. Szerera kroki i czy ze względu na swoją niepewną sytuację, wytworzoną wrogiem stanowiskiem w stosunku do Rosji sowieckiej, zdoła coś uczynić, okaże najbliższa przyszłość.

Zauważyć należy, że rząd polski przesał do Kraju wiele milionów dolarów, a Żydzi otrzymali z tego zaledwie około 40 tysięcy dolarów, czyli ułamek jednego procentu. Wiadomo też, że z różnych powodów tylko część pieniędzy przekazanych dla Żydów w Polsce przez organizacje żydowsko-amerykańskie, doszła do adresatów. Co się stało z resztą, dotąd nie wyjaśniono.

Sprawa Uchodzców Żydowskich

A jak wygląda stosunek rządu polskiego do żydowskich uchodzców wojennych? Nie lepiej, niż stosunek władz wojskowych do żołnierzy żydowskich. W niektórych wypadkach może nawet gorzej.

Ewakuacja

Ewakuacja uchodzców polskich jest najlepszym tego przykładem. Największą ilość ewakuowano z Litwy i Rosji. Pierwsza ewakuacja miała miejsce w roku 1940 i w pierwszej połowie roku 1941, druga w roku 1942. Pierwszą umożliwił Żydowski Komitet Robotniczy w St. Zj., który wystarał się o wizy wizytorskie dla setek działaczy politycznych bez względu na ich wyznanie i przynależność narodową czy państwową, którzy szukali schronienia w Ameryce. Między tymi było stukilkudziesięciu członków Żydowskiej Partji Socjalistycznej "Bund" w Polsce. Sprowadzenie tych działaczy politycznych połączone było nie tylko z ogromnymi trudnościami, ale i z kosztami, których wspomniany Komitet nie był wówczas w stanie pokryć. Reprezentant "Bundu" w St. Zj. zwrócił się do władz polskich w Londynie o pomoc finansową dla członków "Bundu", ale bezskutecznie. Koszta podróży uchodzców narodowości polskiej rząd polski pokrył w dużej części, resztę zaś pokrył Żyd. Komitet Robotniczy.

Druga ewakuacja objęła stosunkowo dużą ilość uchodzców, bo kilkadziesiąt tysięcy obywateli polskich z Rosji Sowieckiej, nie wliczając w to

wojska. Ewakuowano ich naprzód do krajów położonych na Bliskim Wschodzie, a następnie część z nich ewakuowano do Afryki i Ameryki. Wystarczy popatrzeć na listę tych uchodźców, ogłaszaną w pismach polsko-amerykańskich, ażeby stwierdzić, jak nikły jest procent Żydów wśród nich. Tą ewakuacją zajmowały się władze polskie w Rosji Sowieckiej. W jednym z listów z owego czasu, jakie nadeszły do Ameryki od osoby miarodajnej i kompetentnej, czytamy: "*A. (to jest rząd polski) opiekuje się tylko swojemi dziećmi (t. j. obywatelami narodowości polskiej), dostarcza im żywności i ubrań oraz ich ewakuuje, natomiast z dziećmi B. (t. j. z Żydami) obchodzi się jeszcze gorzej, niż w Polsce przed wojną*".

Na skutek uzyskanego zezwolenia od rządu meksykańskiego ewakuował rząd polski w roku 1943 około 1500 uchodźców do Santa Rosa. Ilu w tem było Żydów? Nie więcej, jak trzydziestu. A jak się z tymi 30 Żydami do niedawna obchodzono w obozie, w którym władze polskie reprezentował niejaki Wiesiołowski, wiadomem jest z pism hiszpańskich, angielskich, żydowskich i polskich. Z powodu ekscesów antyżydowskich w tym obozie władze meksykańskie aresztowały dziesięciu chuliganów.

A w Teheranie, czy było lepiej? Nie, ba nawet gorzej. O stworzeniu przez polskich urzędników (rzekomo oficerów) ghetta dla uchodźców żydowskich i separowaniu ich od uchodźców Polaków w tamtejszym obozie, doniósł w marcu b. r. korespondent Zjednoczonej Prasy Amerykańskiej, Aldridge. Tłumaczenie się ministra Stańczyka, na skutek tej korespondencji, nie zawierało zaprzeczenia. Min. Stańczyk twierdził, że Żydzi sami domagali się odseparowania ich od reszty uchodźców — ze względów religijnych. Prostu Żydzi prosili, by stworzono dla nich ghetto. (sic!)

W Portugalji czeka 1600 uchodźców żydowskich z Polski na wizy do Ameryki. Z tej Portugalji wyewakuował rząd polski własnym kosztem i staraniem setki uchodźców z Polski do Kanady, a częściowo do St. Zj. Ilu w tem było obywateli polskich narodowości żydowskiej? Na palcach jednej ręki można ich było policzyć. Centralny Komitet Żydowski zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o wliczenie owych 1600 Żydów w Portugalji do "kwoty" meksykańskiej, przyczym przyjął na siebie obowiązek poniesienia kosztów podróży i utrzymania ich w Meksyku. Jakkolwiek w "kwocie" meksykańskiej zmieści się jeszcze wiele tysięcy uchodźców z Polski, rząd polski załatwił prośbę odnośnego Komitetu — odmownie.

Obsada Stanowisk

A jak się ma sprawa obsady stanowisk rządowych? Podobnie, jak przed wojną w Polsce. Żydów, t.j. *obywateli polskich narodowości żydowskiej*, na wysokich stanowiskach rządowych wogóle niema, a na niższych jest tylko znikoma ilość, ci zaś są kontraktowymi pracownikami, a nie stałymi urzędnikami. Są oni w szczególności zatrudnieni tam, gdzie poprostu z tych czy innych względów potrzeba Żyda. W rządzie polskim, na placówkach dyplomatycznych, w Centrach Informacyjnych itp. niemasz Żyda. Gdy zamiano-

wano dra. L. Grossfelda ministrem skarbu, PAT narobiła dużego huczku na świecie. Co się stało? Żyd polskim ministrem! Nie Żyd, tylko Polak, pochodzenia żydowskiego. Dr. Grossfeld *nie przyznaje się* do narodowości żydowskiej i *nie reprezentuje* Żydów w obecnym rządzie, jak ich nie reprezentował w poprzednim, gdy był wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej. Reprezentował on i reprezentuje obecnie wyłącznie PPS. Zanosilo się wprawdzie na ustanowienie ministerstwa dla Spraw Żydowskich, którego szefem miał zostać poale-syjonista dr. Tartakower, ale ostatecznie skończyło się tylko na podróży tego dra. do Anglii i z powrotem do St. Zj. na koszt rządu polskiego. Nominacji nie otrzymał.

Jest jedno ministerstwo, które uchodzi za "zażydzone", choć na jego czele stoi stuprocentowy Polak. To jest ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Czy na jakimkolwiek stanowisku w tym ministerstwie zatrudniony jest bodaj jeden Żyd w charakterze stałego urzędnika? Nie. Przy reorganizacji delegatury tego ministerstwa w Nowym Yorku zlikwidowano ostatnio obu urzędników kontraktowych — Żydów. Minister Stańczyk jest bardzo czuły na zarzut "zażydzenia ministerstwa" i skutkiem tego odmówił przyjęcia do Centrali ministrestwa w Anglii nawet przyjaciela partyjnego, którego matka rzekomo była pochodzenia żydowskiego. Kiedy w przejeździe do Stanów Zjednoczonych w jesieni 1941 roku, minister Stańczyk znalazł się chwilowo w Lizbonie, zwrócił się do niego tamtejszy kierownik relifowy i ewakuacyjny, tow. partyjny M. z prośbą o przeniesienie go do Centrali w Londynie. Na to min. Stańczyk miał mu odpowiedzieć: "Z twoim nosem?" Na pytanie M., co jego nos ma wspólnego z przeniesieniem go do ministerstwa, otrzymać miał od Stańczyka następującą odpowiedź: "Toż mówią, że twoja matka była Żydówką". M. zareagował na to w uniesieniu, mówiąc: "Gdyby moja matka to usłyszała w grobie to przewróciłaby się na drugą stronę".

Rozmowa ta jest wielce charakterystyczna. Autentyczność jej została potwierdzona przez przyjaciela ministra, który w tym samym czasie bawił w Lisbonie również w przejeździe do St. Zj.

Stosunek do Adwokatów Żydowskich

Stosunek rządu polskiego w Londynie to Stowarzyszenia Prawników Polskich w St. Zj. przypomina w zupełności stosunek rządu przedwojennego do Izb Adwokackich. Będąc sekretarzem tego Stowarzyszenia przez pierwszy rok jego istnienia, miałem sposobność przypatrywać się temu stosunkowi zbliska. Walka o uznanie przez czynniki rządowe i Stowarzyszenie Adwokatów w Londynie z endekiem, adwokatem Szurlejem na czele, Stowarzyszenia Adw. w St. Zj., trwała przeszło rok. Interwencje osobiste prezydjum i sekretarjatu Stowarzyszenia u konsulów, u Mikołajczyka, jako wiceprezesa Rady Narodowej oraz u ministra Stańczyka w sprawie uznania Stowarzyszenia i pomocy materialnej dla wielu jej członków nie odnosiły skutku i były dla interwenientów moralnie bolesne. A już po uznaniu Stow. traktowane ono

było i jest w stosunku do Stow. w Anglii — po macoszemu. Przyczyną tego wszystkiego jest to, że większość członków Stow. w St. Zj. stanowią Żydzi, a prezesem jego nie jest endek ani sanator, ale demokrat i w dodatku pochodzenia żydowskiego, J. Witenberg.

Zanotowania godny jest fakt, jaki miał miejsce niedawno. Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiło Stow. Prawników w St. Zj., że gotowe jest przyznać stypendja prawnikom, którzyby się zobowiązali napisać jakieś prace z dziedziny prawa. Zgłosiło się około dieściciu prawników, członków tego Stowarzyszenia. Ministerstwo nie uwzględniło jednak ani jednego podania. Odmowa przyznania stypendjum była uzasadniona w sposób prawdziwie jezuicki. Przyczyna odmowy leżała w innej płaszczyźnie. Ministerstwo Sprawiedliwości spoczywa w rękach endeka, większość członków rządu i Rady Narodowej w Londynie, decydująca o budżecie, jest reakcyjna, a wszyscy petenci są Żydami. A ci się zgłosili, bo zamiast pracować fizycznie jako krawcy, maszyniści itp. woleli pracować umysłowo i przygotować referaty czy projekty prawnicze, z których rząd i Kraj mogłyby skorzystać. Prawnicy Polacy są przeważnie zatrudnieni w różnych instytucjach rządowych.

A tyle się prawi o potrzebie inteligencji w przyszłej wolnej Polsce. Stypendjum dałoby bodaj kilku prawnikom możliwość powrotu do wiedzy i praktyki prawniczej, do poznania instytucji prawniczych i sądownictwa St. Zj., a tem samem do poszerzenia i pogłębiania swoich wiadomości prawniczych z korzyścią dla nich i dla Kraju. Ale cóż, kiedy ci prawnicy są Żydami!

Rada Narodowa

A Rada Narodowa? Tak, w Radzie Narodowej w Londynie, jak podała agencja prasowa ONA, "poseł dr. Emanuel Szerer, przedstawiciel Ogóln Żydowskiego Związku Robotniczego (Bund), złożył hołd poległym bohaterom i męczennikom Polski podziemnej — Polakom i Żydom, w języku żydowskim". Agencja ONA dodaje od siebie, że "jest to prawdopodobnie pierwsze przemówienie w języku żydowskim w dziejach parlamentu polskiego". Dr. Szerer nie jest posłem, a Rada nie jest parlamentem. Członkowie Rady, będącej nibyto ciałem opinującym, są mianowaniami Prezydenta. Wysłuchanie przez członków Rady krótkiego przemówienia w języku żydowskim, w miejsce modlitwy za duszami zmarłych bohaterów, miało charakter kurtuazyjny bez żadnych konsekwencji politycznych. Gdy na odbytym niedawno posiedzeniu tej Rady postawiono pod głosowanie wnioski tego "posła" Szerera we formie rezolucji, domagającej się od rządu, by już teraz przygotował projekt dla przyszłego zastosowania w Polsce "przyrzeczonej przez rząd" (w rzeczywistości przez min. Stańczyka) autonomji kulturalnej dla Żydów, znaczna większość Rady, nazwanej "parlamentem", ten wniosek odrzuciła. Uważa ona nawet projekt dla takiej autonomji za rzecz niebezpieczną.

Taki sam los spotkał wnioski dra. Szerera, dotyczący antysemityzmu w armji polskiej w Anglii i na Bliskim Wschodzie. W tym wniosku — też w

formie rezolucji — domagał się dr. Szerer od rządu, by “wzmocnił i rozszerzył prace wychowawcze w armji, w szczególności w kierunku pogłębienia ducha braterstwa i wzajemnego szacunku poszczególnych narodowości do siebie”. Okrzyk oburzenia członka Rady, Zaremby, o którym wyżej wspomniano, miał tylko ten skutek, że większość odrzucająca ten wniosek była nieco mniejsza od poprzedniej. Dla pocieszenia obu żydowskich członków Rady, dra. Szerera i dra. Schwarzbarta, prof. Grabski, prezes Rady, zamykając odnośne posiedzenie, wyraził przekonanie, że “w Polsce powojennej nie będzie miejsca dla antysemityzmu w jakiegokolwiek formie”.

Zgłoszony w dniu 14 maja 1944 przez socjalistę polskiego A. Ciołkosza wniosek o wyrażenie ministrowi Kukielowi votum nieufności z powodu zajęć antysemickich w armji polskiej oraz zachęcania Polaków do wystąpień antysemickich przez generałów polskich, miał charakter czysto akademicki. Prezes Rady Narodowej, professor Grabski naprzód odmówił postawienia tego wniosku pod obrady i głosowanie, albowiem Radzie nie przysługuje prawo wyrażania votum nieufności poszczególnemu ministrowi czy też całemu rządowi. Następnie pod groźbą opuszczenia Rady przez jej socjalistycznych członków, prezes Grabski zgodził się na otwarcie debaty. Reakcyjna większość Rady oświadczyła się przeciw wnioskowi. Wobec tego wniosek tymczasowo wycofano.

Charakter akademicki ma też ustanowienie przez Radę Narodową Komisji dla zbadania sprawy związanej z opuszczeniem szeregów armji przez żydowskich żołnierzy z powodu antysemityzmu. Rada Narodowa nie jest do tego upoważniona, a generał Sosnkowski może tej Komisji odmówić wglądu do akt i inwestygowania żołnierzy i oficerów.

III. STARA I NOWA EMIGRACJA

Przez starą emigrację polską rozumieć należy tych Polaków, którzy wyemigrowali z Polski tak wówczas, gdy była pod zaborami, jak i później, gdy była wolnem i niepodległym państwem. Ta nazwa nie obejmuje tak zwanego drugiego i trzeciego pokolenia Polaków amerykańskich. Pierwsze pokolenie, albo wogóle się nie zasymilowało w Ameryce, albo tylko nieznacznie. Posiada ono te same zalety i wady, jakie miało w Kraju. Pozostało ono prawie na tym samym poziomie inteligencji, utrzymuje polskie tradycje narodowe, słabo włada językiem angielskim, a jego stosunek do Żydów wcale się tu nie zmienił. Drugie i trzecie pokolenie stanowią Amerykanie pochodzenia polskiego, ale już nie Polacy. Drugie pokolenie, to obywatele amerykańscy, którzy się urodzili w Ameryce z rodziców przybyłych tu z Polski; trzecie zaś to obywatele amerykańscy, którzy się urodzili z rodziców urodzonych w Ameryce. Stosunek tych dwu ostatnich generacji, a szczególnie trzeciej do Żydów ma wszelkie cechy nastawienia ogólno-amerykańskiego do nich, to znaczy, że on jest poprawny, a nawet sympatyczny. Oczywista rzecz, że drobna część tych dwóch generacji nie jest zupełnie wolna od wszelkich narowów

antysemickich, jak nie jest od nich wolna niktą część narodu amerykańskiego, jako całości.

Nowa emigracja obejmuje tych Polaków, którzy tu przybyli podczas wojny lub przebywając tu czasowo, z powodu wojny nie mogli wracać do Kraju. Tych emigrantów (przeważnie byli i obecni urzędnicy polscy oraz inteligencji) nazywamy krótko uchodźcami. Ci zrewidowali rzekomo w ostatnim czasie swój stosunek do Żydów.

Ograniczę się tu tylko do wymieniienia kilku szczegółów, obrazujących poniekąd stosunek nowej emigracji i pierwszego pokolenia starej emigracji polskiej do Żydów. Zanim to uczynię, muszę zauważyć, że stosunek zorganizowanych robotników oraz drobnej części inteligencji do Żydów jest bardzo poprawny, podobnie jak do innych narodowości; stosunek zaś mieszczan i reszty inteligencji (starej i nowej) jest wręcz antysemicki i wrogi. Poprzednio bardziej jawny, a nawet agresywny, ostatnio zaś nieco zamaskowany.

Oto garść faktów: 1. We wrześniu 1939 Polska poniosła straszliwą klęskę mimo bohaterskiego oporu, jaki stawiły wrogowi wojsko i ludność cywilna. Bronili wspólnej ojczyzny Polacy i Żydzi. I oto po tej klęsce w polsko-amerykańskiej prasie, jakoteż w prasie uchodźców, naprzód we Francji, a później w Londynie, zjawiały się dziesiątki artykułów, pełnych jadu antysemickiego, i zawierających plany pozbycia się Żydów polskich z Kraju. Z artykułów tych wynikało, że właściwym wrogiem Polski i jej nieszczęściem nie są Niemcy, ale Żydzi. W Londynie "Jestem Polakiem", a w Stanach Zjednoczonych "Przewodnik Katolicki" grały pierwsze skrzypce w tej kociej muzyce. Ja sam poświęciłem szereg artykułów w nowojorskim, wówczas socjalistycznym, "Robotniku Polskim" odparciu ohydnych napaści na Żydów przez "Przewodnik Katolicki" i zbijaniu jego bredni, jakoteż argumentów wielu publicystów polskich w Ameryce na temat przymusowej emigracji Żydów z Polski. Redaktor "Przewodnika Katolickiego" wyraził zapatrywanie, że Polskę może uratować tylko emigracja wszystkich jej obywateli—Żydów. Protesty przeciw pismu "Jestem Polakiem" i "tragiczny" jego koniec są dobrze znane. W miejsce tego pisma faszyci polscy wydają w Anglii tajne czasopismo antysemickie "Walka".

2. Oficjalny przedstawiciel kupców polskich w Chicago wyraził zapatrywanie że winę za niski poziom kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, stosunkowo mały jego rozwój i ograniczenie prawieże do "barów i grosernictwa" ponoszą Żydzi.

3. Właściciel składu mebli na Polonji chicagoskiej, p. R. głosił dzień po dniu, na falach eteru, że Polacy winni nabywać meble w jego składzie, gdyż to jest jedyny chrześcijański skład na Polonji. Nawet uczniowie księdza Coughlin'a nie posługują się takimi środkami w stosunkach handlowych. To jest oczywisty anty-amerykanizm.

4. Gdy w roku 1942-gim po przezwycięzeniu niezwykłych trudności udało się autorowi tej broszury, dzięki uprzejmości zarządu stacji radiowej WHIP przy współpracy młodego Polaka i obywatelki czeskiej pochodzenia żydowskiego, zorganizować w Chicago program radiowy (pięć razy tygodniowo)

o *podłożu ideowym*, pod nazwą "Polish-Czechoslovakian Good-Will Hour", cieszący się uznaniem polskich i czeskich placówek dyplomatycznych i biur informacyjnych, oraz generała Ducha, "Dziennik Związkowy" umieścił paszkwil, w którym twierdzono, że założyciele tego programu nie są ani Polakami, ani Czechami. Te i podobne zarzuty ze strony sług "Przewodnika Katolickiego" spowodowały, że polskie władze konsularne i centra propagandowe, które poprzednio wyrażały swe uznanie i zachęcały założycieli programu do jego kontynuacji, obiecując nawet poparcie materialne, nagle zmieniły swój stosunek do nich. Przedstawiciel konsulatu w Chicago oświadczył autorowi tej broszury w maju 1942 roku: "Mimo uznanie i podziw dla pańskiej pracy, nie może pan liczyć na poparcie moralne i materialne dla programu radjowego, bo widzi pan, jest w tem wszystkim jedno nieszczęście, a mianowicie, że pan jest Żydem i socjalistą". Z powodu tego oto "nieszczęścia" cenzor Świetlik pod presją żywiołów antysemitycznych i jednego z redaktorów "Dziennika Związkowego" odwołał swój referat na powyższym programie radjowym, w którym to referacie miał omówić stosunki polsko-czechosłowackie. General Duch nie dał się odstraszyć tem "nieszczęściem" i wygłosił na owym programie radjowym wspaniałe przemówienie pożegnalne do Polonji i Czechosłowaków w Chicago i okolicy.

5. Sławny poeta polski, mistrz słowa polskiego, znalazł i znajduje niezwykle sympatyczne przyjęcie wśród polsko-amerykańskiej klasy robotniczej, podczas gdy mieszczaństwo polskie formalnie bojkotuje od chwili jego przybycia do Stanów Zjednoczonych. Co jest przyczyną bojkotu? Pochodzenie żydowskie. Szereg pism reakcyjnych, a wśród nich najgłośniejszy "Czas" brooklyński, odmawiały mu prawa nazwania się poetą polskim.

6. Znany dziennikarz żydowski (z prasy żydowskiej w języku polskim w Kraju) postanowił zebrać podpisy pod deklaracją polsko-żydowską, w myśl której Polonja amerykańska uznaje, że Żydom polskim winno być przyznane pełne równouprawnienie w Polsce. O podpisanie tej deklaracji prosił on osobiście kilku inteligentów polsko-amerykańskich pierwszego pokolenia, oraz liderów różnych organizacji społecznych. Tego dziennikarza spotkało mocne rozczarowanie. Wszyscy odmówili podpisu.

7. Podobny los spotkał propozycję organizacji żydowsko-amerykańskiej współpracy Żydów amerykańskich, pochodzących z Polski, z obywatelami amerykańskimi pochodzenia polskiego w sprawach, dotyczących Polski. Na wspólną konferencję zwołaną przez tę organizację w Nowym Yorku przybył jeden Polak-Amerykanin bez mandatu i to zależny od rządu polskiego, a może właśnie dlatego. Oświadczył on przedstawicielom żydowskim, że nie należy łudzić się, iż liderzy Polonji zechcą i mogą współpracować z Żydami w sprawie Polski. Tak oni jak i mieszczaństwo polskie, stanowiące gross organizacji polsko-amerykańskich (wyłączając unijnych robotników polskich), nie odnoszą się z zaufaniem do Żydów i nawet wrogo do nich są ustosunkowani. Jedyna współpraca między Polakami i Żydami amerykańskimi — zdaniem tego Polaka-Amerykanina — możliwa byłaby na polu "reliefowym". Ta zaś musiałaby się ograniczyć do przekazywania sum pie-

niężnych i innego rodzaju pomocy materialnej do Rady Polonji Amerykańskiej. "Pecunia non olet" – powiada przysłowie łacińskie (pieniądz nie cuchnie).

8. Z początkiem roku 1944-tego ukazały się w prasie polsko-amerykańskiej sążniste artykuły, w których autora tej broszury atakowano za artykuły, listy, telegram i broszurę o "Przyszłym Rządzie Polskim". Najważniejszym argumentem *sanatora* z "Nowego Świata" Matuszewskiego, *social-endecka* z "Dziennika Związkowego" Olszewskiego, *sanacyjnego socjalisty* z "Robotnika Polskiego" Trzaski, i *endeckiego kłowna cyrkowego* z "Osy", Marczyńskiego, mającym przekonać czytelników o niesłuszności stanowiska autora niniejszej broszury w różnych sprawach natury politycznej, a szczególnie dotyczących Polski, było imię "Abraham". Żyd i basta. Ton nadał żabiemu chórowi radosnym trzaskiem (Frejlich-Trzaska) "Robotnik Polski", który przeszedł do obozu reakcji polskiej. On pierwszy wysunął ten wielce przekonujący – reakcjonistów – argument, używając przytem wulgarnego wyrażenia "parszywy" względnie "parszywiec". "Dziennik Związkowy" zaś zakpił sobie przy tej sposobności z Cadyków, za co zgałił go rabin S. Gliksman.

9. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że wielu Hallerczyków w czasie pobytu ich w Polsce popisało się wrywaniem bród żydowskich. Przedstawiciel znanej Fundacji polskiej w St. Zj. wyraził się na wieczorze dyskusyjnym, jaki miał miejsce w roku 1941-szym w budynku Konsulatu Polskiego w Nowym Yorku: "Oj waj, cóż jak się wrywało brody Żydom?. To nie znaczy, że w Polsce był antysemityzm".

Uchodźcy

1. Ponieważ Stowarzyszenie Adwokatów Polskich w Stanach Zjednoczonych nie chciało zostać filją podobnego Stowarzyszenia w Londynie, na którego czele, jak wyżej podano, stoi endeck Szurlej, przeto kilku prawników (Gidyński, Kurzetkowska i kilku innych endeków czy sanatorów) Polaków, przebywających w Stanach Zjednoczonych, bojkotowało to Stowarzyszenie przez przeszło rok, zaś Stowarzyszenie londyńskie pozostawało z niem przez ten czas niejako na stopie wojennej. Traktowanie Stowarzyszenia Adwokatów w Ameryce przez rząd polski po macoszemu, należy również zawdzięczyć w znacznej mierze stosunkowi endeckich prawników do ich kolegów-Żydów, którzy stanowią znaczną większość członków Stowarzyszenia Prawników Polskich w Stanach Zjednoczonych.

2. Znany publicysta i Moskalofob, Zygmunt Nowakowski, tak bardzo zajęty szcuciem przeciw Sowietom, znalazł we wrześniu 1943-go roku czas i miejsce w zgasłych już teraz "Wiadomościach Polskich" na wyrażenie swego głębokiego oburzenia z powodu tego, że "neofici śmia piastować godność pastorów protestanckich w armji polskiej w Anglji". Pod ich adresem pisał uszczypliwie: "Dziwne, prawda? W Kraju zostało tylu (rozumie się duszpasterzy) i tylu zginęło w więzieniach, w obozach koncentracyjnych, a tu . . ." "Przed wojną głośna była sprawa księdza neofity (to się odnosi do księdza Pudra, który został znieważony w kościele). Nie kwestjonuję jego najlepszej

woli i postawy religijnej, ale najbardziej liberalnie myślący katolik musi ulec conajmniej zdziwieniu na myśl, że ktoś, kto został niedawno ochrzczony w pozycji stojącej (sarkazm i ironja pod adresem wszystkich neofitów) wygłasza kazanie, odprawia nabożeństwo, udziela sakramentów itd.” On, Nowakowski, nie ulega z tego powodu zdziwieniu, ale dostaje spazmów wściekłości, bo on nie jest liberalnym katolikiem. O sobie bowiem pisze: “Jestem dobrym katolikiem. Jeśli idzie o duchowieństwo katolickie, nie tykam tej sprawy . . . i nie krytykuję”. Szkoda, bo wskazałby wówczas na wielu księży, nie neofitów, którzy wraz z nim uciekli zagranicę, gdzie im się świetnie powodzi i zamiast odprawiać modły o zdrowie kolegów z zawodu, którzy przebywają w obozach koncentracyjnych i więzieniach oraz za dusze tych, którzy zginęli z rąk katów germańskich, uprawiają wraz z nim szkodliwą dla Polski politykę. Jego zdaniem, księdzu Pudrowi nie stała się wcale krzywda, gdy go słownie i czynnie znieważono w kościele, bo był neofitą (Żydem, który przeszedł na wiarę katolicką). Tego było zamało. On, Nowakowski, jest za zdemolowaniem kościoła, w którym ksiądz-neofita śmie odprawiać nabożeństwo dla wiernych, którzy przyjęli chrzest w postaci leżącej, jako niemowlęta. Pisze on: “Gdyby tak były katolik a Żyd-neofita zechciał zostać rabinem, napotkałby na poważne trudności. Mniemam, że wierni (oczywiście Żydzi) zdemolowaliby synagogę”. Mnie się wydaje, że pobożni Żydzi nadaliby mu raczej miano proroka.

Nowakowski twierdzi, że na pastorów-neofitów “zwrócono uwagę czynników kompetentnych i rzecz została poruszona oficjalnie”. Czyżby poto, by do nich zastosowano antysemickie ustawy norymberskie?

3. Artykuł Nowakowskiego w “Nowym Świecie”, dotyczący żydowskich żołnierzy “dezertów”, jest cyniczny i mocno antysemicki, choć się w nim zaklina, że nie jest antysemitą.

4. O obozie dla uchodźców z Polski w Teheranie i w Santa Rosa wspominałem wyżej przy omawianiu stosunku władz polskich do Żydów. Tu chciałbym tylko dodać, że w Santa Rosa prawie połowę uchodźców stanowi młodzież polska. Wychowanie, jakie ona otrzymała w Polsce przedwojennej, ciągle wpajanie w nią ideologii faszystowskiej, a nadto traktowanie Żydów także przez obecny rząd polski po macoszemu, stanowią główny powód antysemickich zajęć w tym obozie. Wspólne walki, wspólne przejścia podczas wojny, wspólne wygnanie z Kraju, i t.d., nie zdołały zniszczyć jadu antysemickiego, głęboko zakorzenionego w sercach i umysłach większości miejskiej młodzieży polskiej.

5. Wprowadzenie do statutu Stowarzyszenia Uchodźców z Polski w Stanach Zjednoczonych (na czele jego stał przez dwa lata znany endek) zamaskowanego paragrafu aryjskiego, znalazło echo na łamach “Robotnika Polskiego”, gdy jeszcze był pismem socjalistycznym. Gdy inżynier Wojciechowski, PPSowiec, zaatakował Zarząd tego Stowarzyszenia z powodu umieszczenia odnośnego paragrafu w statucie, prezes Stowarzyszenia, inżynier Protasiewicz, odkrył przyłbicę i jasno powiedział, że ten przepis jest niezbędny, bo inaczej pewne elementy (Żydzi) mogłyby opanować Stowarzyszenie, ileż

te elementy stanowią w Nowym Yorku (siedziba Stowarzyszenia) większość. go procent uchodźców Polaków, obecnych na przedmiotowym zebraniu, głosowało za utrzymaniem odnośnego paragrafu aryjskiego.

6. Dziennikarka polska L. Ciechanowiecka, po przybyciu z Lizbony do Nowego Yorku w r. 1941 (na koszt państwa polskiego), głośno wołała, że jest antysemitką (w Polsce to było wiadome). Na pytanie, dlaczego w takim razie domaga się od żydowskiej organizacji, by się zajęła losem (protegowanego przez nią z wdzięczności) Polaka N., odpowiedziała: "Bo N. nie jest Polakiem, albowiem matka jego była Żydówką" (zgodnie z teorią rasistowską nazisty Rosenberga). Obecnie El-Ce "roni łzy" nad losem Żydów polskich, a w sarkastycznym i nietaktownym feljetonie w "Nowym Świecie" o Arturze Szyku, sprytnie ukryła zatrute żądło antysemitki. Z treści tego feljetonu wynika jednak, że zdaniem El-Ce, artystę-malarza Artura Szyka należy potępić, bo jest Żydem i poznał się na łągarstwie, zaś artystę-muzyka Artura Rubinsteina należy pochwalić, choć i on jest Żydem, ale bo on jest "porządny" i naiwnym Żydem.

Hitlerowcy też odróżniali "porządnych Żydów" (ordentliche Juden) od reszty Żydów. Gdy ale przyszło do masakry Żydów, to różnica między nimi była tylko w kolejności.

7. Przesadny i obłudny filosemityzm redaktora tygodnika "Świt" w Nowym Yorku, który w Polsce pisał się na eksterminację Żydów zgodnie z deklaracją twórcy Ozonu, pułkownika Koca (ten redaktor był posłem z ramienia Ozonu w ostatnim Sejmie), nie potrafią wprowadzić w błąd żydowskiej opinii publicznej. Może on tylko osiągnąć jeden z pożądanych przezeń skutków, a mianowicie jeszcze kilka dolarów dla wymienionego pisma od naiwnych Żydów.

* * *

Trzy miliony Żydów zginęło śmiercią najbardziej tragiczną. Dziesiątki tysięcy Żydów polskich zginęło z bronią w ręku, walcząc za "wolność waszą i naszą". Ale ani uchodźcy polscy, ani starzy emigranci polscy w Stanach Zjednoczonych, z wyjątkiem Polskiej Sekcji M.Z.R., nie zdobyli się bodaj na jedną manifestację samodzielną, lub jedno oświadczenie publiczne w tej sprawie. Rządowe placówki polskie też się na to nie zdobyły. Oficjalne ronie łożki na żydowskich manifestacjach jest bez znaczenia.

Taka oto jest rzeczywista rzeczywistość, jak zwykł był mawiać Mieczysław Niedziałkowski, inicjator i organizator bohaterskiej obrony Warszawy.

WNIOSEK

Jeżeli antysemityzm jest chorobą atawistyczną, jak twierdził prof. Kridl, to tak samo, jak wszelkie choroby dziedziczne i trwające przez pokolenia, musi ona być leczona metodycznie oraz przez dłuższy przeciąg czasu. Tylko radykalne wyleczenie większości obecnego pokolenia mieszczańskiego i inteligentckiego z różnych kompleksów, o których mówił tenże prof. Kridl, a

w pierwszym rzędzie z tak zwanego kompleksu antysemitycznego, może się okazać zbawienne, tak dla tego pokolenia, jak i dla przyszłych pokoleń szlachetnego narodu polskiego oraz Polski. Uroczyste deklaracje tego czy innego rządu polskiego, oświadczenia poszczególnych ministrów, artykuły w różnych pismach polskich, wyrażające nibyto współczucie i sympatje Żydom, oraz mowy wygłoszone na pogrzebach nieodżałowanej pamięci dra. Liebermana i Zygielbauma, i wreszcie pełne frazesów mowy, wygłoszone na wspólnym zebraniu sanacyjno-sjonistycznym w Nowym Yorku, kończące się okrzykiem "Kochajmy się", są tylko wyrazem nekrofilji, a nie rzeczywistego nastawienia do tak zwanej "kwestji żydowskiej". Tylko czyny, a nie słowa i papierowe deklaracje oraz nieszczerze roniecie łez, mogą stanowić o zmianie stosunku pewnych sfer polskich do Żydów.

Wychowanie młodzieży przez postępowych wychowawców, propagowanie miłości bliźniego bez różnicy narodowości, wyznania czy koloru, szerzenie hasła o braterstwie ludów, potępienie i wykazywanie bezsensowności teorii rasistowskich, budzenie i popieranie koleżeństwa w szkołach, wyższych uczelniach, w warsztatach pracy, w wojsku i t.d., równość wszystkich obywateli wobec prawa, nie tylko w Konstytucji Rzeczypospolitej, ale i w praktyce, prawne unormowanie wszelkich przejawów antysemityzmu jako przestępstwa, zagrożone znaczną karą i t.d., mogą zapobiec trwaniu niezdrowych stosunków narodowościowych, jakie istniały w Polsce przed wojną i podczas wojny, oraz wśród uchodźców polskich w Anglii, na Bliskim Wschodzie i w Ameryce.

W POLSCE ODRODZONEJ

Wierzę, że te i podobne kroki zostaną przedsięwzięte przez przyszły Parlament i Rząd wyzwolonej z pod jarzma niemieckiego i odrodzonej Polski. Przyszła bowiem, wolna i niepodległa Polska, rządzona będzie przez lud, przez chłopów, robotników i postępową inteligencję pracującą, stanowiących większość społeczeństwa w Polsce. W ludowej i prawdziwie demokratycznej Polsce nie będzie miejsca na walki wyznaniowe i narodowościowe, dla nie-nawiści rasowej, dla różnego rodzaju faszyzmu, a tem samem dla antysemitów i antysemityzmu.

Nekrofilję zastąpi prawdziwy, szczerzy i życzliwy stosunek obywatela do współobywateli, bez względu na wyznanie i narodowość.

Biblioteka Główna UMK



300049625393



p. St. Smičovský
18. VIII. 58.

22179

Biblioteka Główna UMK



300049625393